



Głos Pawłowa



Nr 2 (77) 2026

czerwiec 2026

Egzemplarz bezpłatny

Gazeta Regionalna
Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa

Pawłów

dziedzictwo polskiego garncarstwa



Plan posiadłości cerkiewnych we wsi Krasne i w miasteczku Pawłowie (1834),
źródło: Archiwum Państwowe w Lublinie. Zbiór planów różnych urzędów (zespół 636), sygn. 89.

Spis treści

Henryk Głąb Żydzi w parafii pawłowskiej w latach 1810–1825 (cz. II)	3	Agata Laskowska Dzień Strażaka w Gminie Rejowiec Fabryczny	15
Monika Kurczewicz Plan posiadłości cerkiewnych we wsi Krasne i w miasteczku Pawłowie z 1834 r. jako źródło ikonograficzne	5	Aleksandra Słomczyńska Inwestycje Gminy Rejowiec Fabryczny	15
ks. Piotr Hawryluk Z życia Parafii pw. św. Jana Chrzciciela w Pawłowie	7	Grzegorz Mazurek START REGENT Pawłów – runda wiosenna sezonu 2025-2026 „A” klasy LZPN Oddział Chełm	16
Dorota Jaszczuk Uroczystości upamiętniające 82. rocznicę Pacyfikacji Pawłowa oraz odsłonięcie tablicy „Pamięci Żydów z Pawłowa – obywateli polskich, zamordowanych przez Niemców w ramach akcji Reinhardt”	8	Magdalena Boruchalska Z życia Szkoły Podstawowej im. Jana Kochanowskiego w Pawłowie	17
Agnieszka Herda Zasłużeni dla Powiatu: nasza gmina z podwójnym wyróżnieniem!	9	Wacława Głowacka Matce - wspomnienie.	19
Zaproszenie na Jarmark Pawłowski „Ginące zawody” 2026.	9	Agnieszka Herda Młodzież w Sejmie	21
Stefan Kurczewicz 100 lat Ochotniczej Straży Pożarnej w Pawłowie (1926-2026)	10	Listy do redakcji Marian Klin, Wysypisko śmieci w Aleksandrii Krzywowskiej (cz. II)	22
Agnieszka Herda Eliminacje powiatowe Wojewódzkiego Przeglądu Kapel i Śpiewaków Ludowych '26.	12	Edyta Dul XII Gminny Konkurs Recytatorski „Wiosna w poezji”	23
Agnieszka Herda „Różnorodni w sztuce”. Wyjątkowy wernisaż w pawłowskim GOK-u	13	Lucyna Lipińska Moje reminiscencje. Część XXVI.	24
Agnieszka Herda Emocje ukryte w słowach i kadrach	13	Agata Laskowska Międzygminne Zawody Sportowo-Pożarnicze w Siedliszcu.	26
Waldemar Michalski Obrazy i poezja Danuty Agnieszki Kurczewicz w znanej lubelskiej Galerii Sztuki	14	Kącik poetycki Teresa Kubik, <i>Wiersze</i>	27
		Fotoreportaż „Głosu Pawłowa”	28

STOWARZYSZENIE PRZYJACIÓŁ PAWŁOWA

22-172 Pawłów, ul. Szkolna 2

Bank Spółdzielczy w Cycowie, Nr Konta: 26-8191-1013-2004-4000-0462-0001

„Głos Pawłowa” redaguje zespół w składzie:

Maria Rejman (korekta), Danuta Kurczewicz, Agnieszka Herda, Magdalena Boruchalska,
Andrzej Kosz i Stefan Kurczewicz (red. prowadzący).

Korespondencję oraz artykuły do czasopisma prosimy kierować na adres:

Gminny Ośrodek Kultury, 22-172 Pawłów, tel. 82 566 46 03

Adres e-mail: gokpawlow@op.pl skurczewicz@o2.pl
www.spppawlow.pl - aktualizacja Karol Kwiatkowski

Redakcja nie bierze odpowiedzialności za styl i poglądy wyrażone przez autorów artykułów
oraz zastrzega sobie prawo do redagowania lub skracania nadesłanych tekstów.

Nakład: 300 egzemplarzy

Skład: Multiprof Krzysztof Kowalczyk, Chełm, ul. Jatkowa 17

Druk: Drukarnia Akapit, Lublin ul. Zorza 6

Żydzi w parafii pawłowskiej w latach 1810–1825 (cz. II)

Henryk Głąb

Drugim obok Rejowca skupiskiem ludności żydowskiej w naszej parafii było Siedliszcze. Według inwentarza z 1783 r. w miasteczku Siedliszczu były 23 domy katolickie (w tym 1 pusty) oraz 14 domów żydowskich¹. Wszystkie domy w miasteczku były w tym czasie własnością dziedzica Siedliszcza, Wojciecha Węgleńskiego kasztelana chełmskiego, który *domy wszystkie kosztem swym wystawił*². Rejestr podatku pogłównego żydowskiego z 1787 r. podaje, że w Siedliszczu mieszkało 73 osób Żydów³. Wynika stąd, że w każdym z 14 domów żydowskich mieszkało przeciętnie około 5 osób.

Podstawowym źródłem dla omawianego okresu są tu księgi metrykalne unickiej parafii w Siedliszczu. Księgi te nie są kompletne, nie zachowały się roczniki 1812, 1819, 1820, 1821, 1824. Liczebność zachowanych w tych księgach aktów, dotyczących ludności żydowskiej Siedliszcza, prezentuje tabela 2. Oprócz aktów w księgach metrykalnych Siedliszcza zachowało się 12 wzmianek o Żydach z Siedliszcza w księgach Pawłowa, Chojeńca i Mogielnicy, gdzie odnotowani są jako świadkowie w aktach dotyczących Żydów z sąsiednich miejscowości.

Tabela 2. Liczba aktów dotyczących Żydów z Siedliszcza w księgach parafii unickiej Siedliszcze w latach 1810-1825

Rok	Urodzenia	Śluby	Zgony
1810	6	0	1
1811	5	2	4
1818	1	1	2
1825	6	1	4
Razem	18	4	11

Z tego samego czasu zachowały się w księgach Siedliszcza akty 92 urodzeń, 21 ślubów i 64 zgonów, dotyczących nieżydowskiej części mieszkańców Siedliszcza. Ponadto 22 śluby i 24 zgony tej części mieszkańców Siedliszcza odnotowane zostały w księgach Pawłowa. Można stąd wnioskować, że Żydzi w tym czasie stanowili niecałe 20% ogółu mieszkańców Siedliszcza. Siedliszcze dzieliło się wówczas na miasto i wieś, przy czym większość ludności mieszkała na wsi. W księgach metrykalnych najczęściej nie jest podane czy wymieniony mieszkaniec Siedliszcza mieszkał na wsi czy w mieście, jednak przypuszczalnie Żydzi mieszkali z reguły w mieście i stanowili tu znaczną część mieszkańców. W aktach urodzeń i zgonów tego okresu z reguły podawany jest numer domu, numery domów w Siedliszczu się powtarzają, stąd wniosek, że obowiązywała wówczas oddzielna numeracja domów w mieście i na wsi. Najwyższy odnotowany numer domu w Siedlisz-

czu to 57, a w aktach dotyczących starozakonnych 41. Można więc oszacować, że w Siedliszczu było wówczas około 100 domów, z czego większość na wsi. Przyjmując 5 do 6 osób na jeden dom, otrzymujemy 500 do 600 mieszkańców. W 1821 r. miasteczko Siedliszcze utraciło prawa miejskie⁴ i odtąd obie części miejscowości określane były jako wieś, jednak z zapisów w księgach metrykalnych wynika, że oddzielna numeracja domów pozostała i w ten sposób powstały jakby dwie wsie o tej samej nazwie położone obok siebie.

W zapisach ksiąg metrykalnych bardzo często, choć nie zawsze, podawane jest zajęcie zawodowe danej osoby. Dzięki temu możemy zorientować się, czym zajmowali się starozakonni w Siedliszczu. Wymieniany jest *Selik Tauman rabin z Siedliszcza* (Pawłów, ślub 9 z 1823 r.), *Helo / Elo Wulfowicz Schulklapper szkolnik uczący, szpektor* (nauczyciel żydowski⁵), 3 *arendarzy* (dzierżawców karczem), *szynkarz*, 10 *gorzelników*, 2 *handlarzy* (oprócz tego kobieta *handlująca z mężem*), *kramarz*, *faktor*, *trafikant tabak i tytoniu* (w poprzednim odcinku zaliczony mylnie do mieszkańców Rejowca), 11 *krawców*, *malarz*, *cyrulik*, *szmuhlirz* (szmuklerz, producent pasów, pasów, frędzli, itp.), *wyrobnik*, 3 *gospodarzy*. Wymieniona jest też *żebraczka*, wdowa, której dwaj synowie zajmowali się krawiectwem (akt zgonu 10 z 1825 r.). W większości aktów przez cały okres świadkiem jest *Helo szkolnik*, była więc tu jakaś szkoła żydowska, choć pewnie nie w oddzielnym budynku.

W pozostałych miejscowościach Żydzi nie byli zbyt liczni, mimo to akty dotyczące starozakonnych są we wszystkich księgach metrykalnych z tego okresu z terenu naszej parafii z wyjątkiem parafii unickiej w Pawłowie.

W Pawłowie początkowo mamy wzmianki tylko o *arendarzach*. Dopiero w 1823 r. i 1825 wymieniany jest *Berek Storn dzierżawca konsumpcji* i *Leyba Warhsager parklarz konsumpcji*, byli to dzierżawcy (poborcy) podatku konsumpcyjnego, tj. podatku od trunków i uboju zwierząt⁶. W 1825 r. wzmiankowany jest też *rzeźnik* oraz inny starozakonny bez podania zawodu. Zapewne więc pod koniec omawianego okresu w Pawłowie mieszkało już na stałe kilka rodzin żydowskich.

W Siedliszczkach wymienieni są tylko dwaj *arendarze* w 1811 r.

W Krasnem w 1811 r. wymieniony jest *szynkarz*, ale od 1821 r. pojawiają się przedstawiciele innych zawodów: *na pachcie*, *czynszownik*, dwaj *mleczarze*, oraz trzech starozakonni bez określenia zajęcia. Zatem pod koniec omawianego okresu mieszkało tu co najmniej 7 rodzin żydowskich. Tu też wydarzył się jedyny na terenie parafii przypadek, gdy jednym ze świadków przy zgłoszeniu urodzin żydowskiego dziecka był nie Żyd, lecz zwykły wieśniak (Pawłów, akt urodz. 10 z 1824 r.).

W Chojeńcu w 1811 r. wymieniony jest *arendarz* i dwaj *szynkarze*, natomiast w 1822 r. wymieniony jest *młynarz*.

W Chojnie wymienionych jest około 12 *arendarzy* w różnych latach i *szynkarz*, tu było kilku właścicieli ziemskich i kilka karczem.

W Woli Korybutowej wzmiankowany jest *arendarz* i *szynkarz* w 1810 r.

W Kaniem wymieniani są w różnych latach *arendarze* i *winiarze* (tak określano sprzedawców trunków w karczmach i szynkach).

W Wólce Kańskiej wymieniani są trzech *arendarze* w latach 1818 - 1819, ale mamy tu również wzmiankowanych w latach 1818 - 1825 starozakonnych, wykonujących inne zajęcia: *utrzymujący wydóy krów dworskich*, *pachciarz*, *pachciarz utrzymujący się z wydoi krów dworskich* (to określenie może wyjaśniać, czym zajmował się *pachciarz*), *ispektor* (określenie niejasne, może: *szpektor*, nauczyciel żydowski), *smolarz*, ponadto wymienieni są trzech starozakonni bez określenia zajęcia zawodowego.

W Majdanie Kańskim wzmianki o starozakonnych pochodzą z lat 1820 i 1821, byli to dwaj karczmarze (*arendarz karczenny*, *na karczmie siedzący*), ale też: *handlarz*, *maziarz*, *wyrobnik*.

W Ewopolu w latach 1818 i 1824 wymienieni są dwaj *arendarze*, *winiarz*, *na komornym u arędarza mieszkający*, ale też *szpektor* i dwaj *wyrobnicy*.

W Lisznie w 1813 r. wymienieni są trzech *arendarze* jednocześnie, może więc było tu kilka karczem, bo wieś podzielona była między kilku właścicieli. Od 1819 r. obok starozakonnych związanych z karczmą (*arendarz*, *winiarz*), pojawiają się przedstawiciele innych zawodów: *pachciarz*, *szkolnik*, *wyrobnik*, *rolnik*, *czynszownik*; ponadto jeden bez określenia zajęcia. W sumie wymienionych jest tu 11 dorosłych mężczyzn, w 7 przypadkach podane są już ich

nazwiska (*Gelbsztein*, *Kornsener*, *Reiff*, *Tissman*). Jeden starozakonny określony został jako *były arendarz*, czyli po zakończeniu kontraktu osiedlił się tu na stałe. Można przyjąć, że pod koniec omawianego okresu mieszkało tu już kilkanaście rodzin żydowskich.

W Mogielnicy w 1811 r. wymieniony jest *arendarz*, natomiast od 1819 r. wymienionych jest 11 starozakonnych, w tym *szynkarz*, *winiarz*, *dozorca przy młynie*, pozostali bez określenia zajęcia. Tu również można przyjąć, że mieszkało w tym czasie kilkanaście rodzin żydowskich.

W Dobromyśli wymieniani są tylko *arendarze* i *szynkarze*, ale w 1822 r. wzmiankowany jest też *szpektor*.

W Bezku wymieniani są *arendarze*, *szynkarze* i *winiarze*, ale w 1811 r. wymieniany jest też *pisarz prowentowy*, natomiast w 1823 r. *szafarz* (klucznik, zarządca⁷) i *mleczarz*.

W Krzywowoli w 1811 r. wymieniony jest *kramarz*, w latach 1821 - 1824 wymieniani są *arendarze*, *gorzelnik*, ale też *rolnik*. *Arendarz* wymieniony jest również w Majdanie Krzywowolskim w 1820 r.

Księgi metrykalne Rejowca wymieniają również starozakonnych, mieszkających w sąsiednich wsiach. *Arendarze* wymieniani są w Stajnem (lata 1810, 1811), Wereszczach Małych (lata 1819 - 1824) i Hruszowie (lata 1814, 1820, 1821). W Kobylem w 1818 r. wymieniony jest *pachtarz dworski*. W Rubiem wzmianki o *arendarzach* dotyczą lat 1819 - 1824, ale wymieniony jest też *pachtarz*, *smolarz* i *handlarz*.

W Żulinie w latach 1811 - 1819 wymienieni są dwaj *arendarze*, *winiarz* i *gorzelnik*.

W Józefowie w 1811 r. wymieniony jest *szynkarz*.

Z analizy zapisów w księgach metrykalnych wynika, że jedyną miejscowością, rozwijającą się i zdominowaną przez ludność żydowską, był w tym czasie na terenie naszej parafii Rejowiec. Siedliszczce nie rozwinęło się zbyt w porównaniu z poprzednim wiekiem, a udział ludności żydowskiej w ogólnej liczbie mieszkańców nie był zbyt znaczny.

W pozostałych miejscowościach Żydzi tradycyjnie trudnili się zajęciami związanymi z obsługą karczem. Karczmy były nawet w małych wioskach, takich jak Siedliszczki, Hruszów, Józefów czy Kański Majdan. We wsiach podzielonych między kilku właścicieli (Chojno, Liszno) mogło być po kilka karczem. Z zachowanych dokumentów wynika, że dzierżawcy karczem działali na podstawie kilkuletnich kontraktów, nie byli więc stałymi mieszkańcami wsi czy miasteczek. Jednak pod koniec omawianego okresu (szczególnie od 1819 r.) pojawiają się w aktach wzmianki o starozakonnych mieszkających na wsiach, a wykonujących zawody nie związane z obsługą karczem. W niektórych wsiach - takich jak Krasne, Liszno, Mogielnica czy Wólka Kańska - mogło wówczas mieszkać już po kilkadziesiąt osób narodowości żydowskiej.

- 1 Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej: APL), Księgi grodzkie chełmskie (KGCh), Relacje - akta luźne, sygn. 94, k. 163-163v.
- 2 APL, KGCh, Relacje - księgi, sygn. 178, k. 66.
- 3 APL, KGCh, Relacje - księgi, sygn. 187, k. 944.
- 4 G. Figiel, *Pod zaborami (1795-1918). Dobra Siedliszczce i ich właściciele w dobie przeobrażeń społeczno-gospodarczych*, [w:] *Od prehistorii do współczesności. Odkrywanie lokalnej tożsamości mieszkańców Siedliszczca*, Siedliszczce 2011, s. 122.
- 5 *Słownik języka polskiego*, pod red. J. Karłowicza i in., Tom VI, Warszawa 1909, s. 653.
- 6 H. Radziszewski, *Skarb i Organizacja Władz Skarbowych w Królestwie Polskiem*, Tom I, Warszawa 1907, s. 81-86.
- 7 *Słownik...*, s. 554.



Numery archiwalne „Głosu Pawłowa” do pobrania na stronie spppawlow.pl



Plan posiadłości cerkiewnych we wsi Krasne i w miasteczku Pawłowie z 1834 r. jako źródło ikonograficzne

Monika Kurczewicz

W zbiorach Archiwum Państwowego w Lublinie znajduje się *Plan Posiadłości Cerkiewnych we Wsi Krasnem y Miasteczku Pawłowie Ogrodów Grontów y Łąk na Żądanie J(aśnie) Wielmożnego Adama Węglińskiego Dziedzica Dóbr Bezek y Krasne w Dniach Kwietnia 1834 Roku zdzielaný przez Jana Gembickiego*¹. Plan ten przedstawia w formie kartograficznej oraz tabelarycznej majątek parafii unickiej w Pawłowie, obejmujący grunty na obrzeżach miasteczka oraz w sąsiedniej wsi Krasne, w której do 1827 r. funkcjonowała jeszcze odrębna parafia². Dopełnieniem planu jest rysunek centralnej i zachodniej części Pawłowa z topografią terenu, układem ulic i placów oraz zabudową (zdj. na okładce).

Plan posiada nieprzeciętną wartość kartograficzną, opartą na szczegółowym pokazaniu elementów przestrzennych, takich jak: kościoł, cerkiew, austria na rynku, domy usytuowane wzdłuż głównych ulic (z rozróżnieniem na ustawione kalenicowo, czyli równoległe do ulicy oraz szczytowo, czyli prostopadle), zabudowania folwarczne z dworem i młynem przy stawie, mosty na ciekach wodnych, kapliczki i krzyże, cmentarz oraz tereny zadrzewione i łąki. Część rysunkową uzupełniają rozbudowane



Il. 1. Plan z 1834 r., fragment z kościołem.



Il. 2. Plan z 1834 r., fragment z cerkwią.

opisy gruntów i ich granic. Plan ma też niewątpliwą wartość artystyczną – odręczne rysunki z cieniowaniem ołówkiem i kolorowymi podmalówkami, dekoracyjne elementy w postaci rozbudowanych strzałek z fantazyjnymi grotami i lotkami, użytymi jako oznaczenia północy i południa, a także centralnie umieszczony wieniec laurowy z zieloną podmalówką, otaczający tytuł planu. I w końcu, co wymaga szczególnego podkreślenia, plan posiada wyjątkową wartość ikonograficzną. Otóż zawiera on rysunki dwóch pawłowskich świątyń – kościoła rzymskokatolickiego (il. 1) i cerkwi unickiej (il. 2), które w przeciwieństwie do pozostałych budynków, przedstawionych na planie w formie uproszczonego rzutu z góry, pokazane są w widokach z boku. I tu nasuwa się pytanie, czy są to faktyczne wizerunki tych świątyń, czy tylko rysunki symboliczne? Zanim spróbujemy odpowiedzieć na powyższe pytanie i odnieść te rysunki do stanu faktycznego, warto przypomnieć historię tych obiektów.

Kościół rzymskokatolicki pw. św. Jana Chrzciciela, uwidoczony na planie, to obiekt drewniany, wzniesiony w 1744 r. z fundacji Antoniego Siły-Nowickiego. Powstał on w miejscu wcześniejszego, pochodzącego jeszcze z I poł. XVI w. W 1912 r., w związku z budową w tym miejscu obecnego murowanego kościoła, stary przeniesiono do Lublina, do parafii św. Michała na Bronowicach, skąd w 1937 r. trafił do parafii Matki Boskiej Częstochowskiej i św. Jana Chrzciciela w Kazimierzówce. Na przełomie l. 80 i 90 XX w. został on rozebrany. Jak wyglądał pawłowski kościół dowiadujemy się z fotografii z 1937 r. przedstawiającej go w parafii na Bronowicach w Lublinie, opublikowanej

1 Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej: APL), Zbiór planów różnych urzędów (nr zespołu 636), sygn. 89. Plan w formie zdigitalizowanej dostępny jest na stronie www.szukajwarchiwach.gov.pl. Podziękowania dla dr Ewy Zielińskiej za wskazanie źródła planu oraz za wsparcie w opracowaniu poniższego artykułu.

2 Cerkiew w Krasnem w l. 20. XIX w. była już zniszczona, a posługę kapłańską wypełniał tam paroch pawłowski, zob. Sławomir Braniewski, *Parafia pw. św. Barbary w Pawłowie na przełomie XVIII i XIX w. (w świetle protokołów powizytacyjnych – wybrane aspekty)*, cz. II, „Głos Pawłowa” (2014), nr 2 (28), s. 8-10.

w czasopiśmie „Angelus Bronowicki” (il. 3)³. Kolejna fotografia, przedstawiająca ten sam kościół, ale już w Kazimierzówce, pochodzi z 1982 r. i zamieszczona została w pracy magisterskiej Marii Kłys (il. 4)⁴. Porównując obie fotografie można przyjąć, że podczas translokacji nie wprowadzono żadnych istotnych zmian w bryle kościoła – poza rezygnacją z niewielkiej przybudówki przy elewacji bocznej, której w Kazimierzówce już nie było.

Cerkiew unicka pw. św. Barbary, uwidoczniła na omawianym planie, wybudowana została w 1720 r. jako drewniana, w miejscu poprzedniej z I poł. XVI w., która uległa zniszczeniu. Początkowo parafia powstała jako prawosławna, po unii brzeskiej w 1596 r. została przekształcona na unicką, a w 1875 r. ponownie stała się prawosławną, co wiązało się ze zmianą wezwania na Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny. Jak wynika z wizytacji przeprowadzonej przez ks. O. Zajkowskiego w 1789 r., była to budowla drewniana, zapewne trójdzielna, z kruchtą, zwieńczona kopułą; cerkiew miała dwój drzwi oraz cztery okna i posiadała dzwonicę; otoczona była parkanem; obok cerkwi znajdowała się dwuizbowa plebania oraz ogrodzony cmentarz⁵. Około 1805 r. przeprowadzono remont świątyni, obejmujący wykonanie szalunku elewacji oraz położenie blachy na kopule; w l. 30. XIX w. ponownie oszalowano budynek i pomalowano kopułę na biało⁶. Poza wyżej wspomnianymi opisami świątyni, brak materiałów ikonograficznych, ukazujących jej wygląd. Poprzez analogie do podobnych budowli sakralnych można założyć, że cerkiew pawłowska była zbliżona wyglądem np. do dawnej cerkwi św. Mikołaja Cudo-



Il. 3. Kościół na Bronowicach w Lublinie (1937 r.).



Il. 4. Kościół w Kazimierzówce 1982 r. (do 1912 r. w Pawłowie).

twórcy w Starym Pawłowie, gm. Janów Podlaski (il. 5), która także posiada tylko 4 okna, wbudowaną dzwonicę w formie wieży oraz kruchtę przy wejściu głównym; kopuła wzmiankowana w cerkwi pawłowskiej mogła znajdować się na wieży-dzwonicy⁷.

Wróćmy do wizerunków świątyni pawłowskich, uwiecznionych na planie. Oba rysunki przedstawiają podobne obiekty, przy czym różnią się one wielkością – kościół jest zdecydowanie większy od cerkwi (choć oba mają po 4 okna), a także formą wieżyczki na dachu – wieżyczka cerkwi zwieńczona jest kopułą, natomiast kościelna ma daszek stożkowy. Porównując te rysunki ze zdjęciami kościoła pawłowskiego

na Bronowicach z 1937 r. i w Kazimierzówce z 1982 r. oraz z opisami cerkwi z XIX w., można uznać, że wizerunki świątyni przedstawione na planie mają charakter raczej symboliczny – nie odwzorowują one faktycznego wyglądu obiektów, a jedynie ich uproszczoną formę, z uwzględnieniem jednak pewnych cech indywidualnych – przez różnicowanie wielkości brył i kształtu wieżyczek. I właśnie te cechy indywidualne świadczą o wartości rysunków, które – pomimo uproszczeń wizerunków – należy uznać za najstarsze jak dotychczas źródło ikonograficzne pawłowskich świątyni, a w przypadku cerkwi – za jedyne. W dalszych badaniach nad historią Pawłowa i okolic warto poszerzyć analizy materiałów kartograficznych, które jak starałam się wykazać, stanowią cenne źródło wiedzy i mogą dostarczyć ciekawych odkryć.

3 *Kronika parafialna*, „Angelus Bronowicki” (2011), nr 1 (23).

4 Maria Kłys, *Translokowane kościoły drewniane w okolicach Lublina*, praca magisterska napisana pod kierunkiem dr Jana Góraka, Lublin 1983 r., maszynopis w archiwum Instytutu Wychowania Artystycznego UMCS w Lublinie; Stefan Kurczewicz, *Pawłowski kościół w Kazimierzówce*, „Głos Pawłowa” (2016), nr 4 (38), s. 24-25.

5 Sławomir Braniewski, *Parafia pw. św. Barbary w Pawłowie na przełomie XVIII i XIX w. (w świetle protokołów powizytacyjnych – wybrane aspekty)*, cz. I., „Głos Pawłowa” (2014), nr 1 (27), s. 11-12.

6 Tamże.

7 Cerkiew św. Mikołaja Cudotwórcy w Starym Pawłowie wzniesiona została co prawda w l. 20. XX w., ale powstała ona w miejscu wcześniejszej i na jej wzór.

Przy okazji należy wspomnieć, że równie bogatym źródłem wiedzy jest *Plan Miasteczka Rządowego Pawłów w Guberni Lubelskiej Powiecie Kraśnymstawskim z Doliniowany na miarę Warszawską w Dniach Miesiąca Sierpnia 1844 roku*, opracowany przez tego samego geometrę Jana Gembickiego, znajdujący się również w zbiorach Archiwum Państwowego w Lublinie⁸. Artykuł poświęcony temu planowi, autorstwa Marii Rejman, opublikowany został w „Głosie Pawłowa” w 2021 r.⁹

8 Archiwum Państwowe w Lublinie (APL), Zbiór planów różnych urzędów (nr zespołu 636), sygn. 95. Plan w formie zdigitalizowanej dostępny jest na stronie internetowej www.szukajwarchiwach.gov.pl.

9 Maria Rejman, *Plan Miasteczka Pawłów 1844*, „Głos Pawłowa” (2021), nr 3 (58), s. 3-6.

II. 5. Dawna cerkiew św. Mikołaja Cudotwórcy w Starym Pawłowie
(fot. M. Szala - pl.wikipedia.org)



Z życia Parafii pw. św. Jana Chrzciciela w Pawłowie

ks. Piotr Hawryluk
Proboszcz Parafii pw. św. Jana
Chrzciciela w Pawłowie



„Chwalcie łąki umajone...”

Miesiąc maj w życiu parafii jest niezwykle bogaty w uroczystości, nabożeństwa, przygotowanie dzieci do I Komunii św. Wciąż jeszcze trwa okres Zmartwychwstania Pańskiego, zapalony paschał mówi o zwycięstwie nad złem tego świata i perspektywie nowego życia. Do tego rytmu liturgicznego dostraja się rytm przyrody, która jako Boże dzieło również chwali Pana swoim pięknem, rozkwitem i cudownymżywieniem, jakby zapowiadał nowe niebo i nową ziemię.

Zgodnie z wielowiekową tradycją Kościół zachowuje w tym czasie zwyczaj błogosławienia pól w okresie wzrostu i dojrzewania roślin, przynoszących człowiekowi potrzebne pożywienie. Obrzęd ten wyraża uwielbienie Boga, który stworzył i powierzył ludziom ziemię, aby czynili ją sobie poddaną, aby uprawiali ją i zbierali plony dla podtrzymywania życia doczesnego.

Składając dzięki Bogu za Jego dary, chrześcijanie uczą się szukać najpierw Królestwa Bożego i jego sprawiedliwości, w przekonaniu, że zostanie im dodane wszystko, co jest potrzebne do życia. Błogosławieństwo pól ma także charakter błagalny. Wszyscy mieszkańcy, parafianie proszą Boga o błogosławieństwo dla ojczyźnej ziemi, dla pracujących na roli, o obfite zbiory oraz o szacunek dla chleba i jego podział w duchu miłości.

W naszej pawłowskiej parafii nabożeństwa odbywały się w osiemnastu punktach, które zgromadziły w sumie około 160 osób. Wierni jednoczą się nie tylko na modlitwie, ale także przygotowując polowe ołtarze, odmalowując krzyże przydrożne i kapliczki. W jaki sposób wierni przeżywają takie modlitwy? Mają zapewne świadomość, że ten jeden raz to Bóg gości u nich, że ten jeden raz to Bóg gości u nich, pośród domów, pól, ogrodów. My, któ-

rzy przychodzimy do Bożego domu na msze święte, dla sakramentów, przyjęliśmy naszego Pana w naszych gospodarstwach, na naszych drogach i polach. W czasach ogromnych napięć społecznych, ścierania się nowoczesności z tradycją, zafalszowanej ideologii klimatyzmu, ubóstwiania przyrody, chrześcijanie stają na ziemi stworzonej przez Boga i swoją modlitwą przypominają, że wszystko jest DAREM, że człowiek jest koroną stworzenia, że ekonomia zysku nie może wyprzedzać ekonomii miłości, że w dobie wielkiego postępu technologii nie straciła nic na aktualności postawa pokory i miłości wobec Stwórcy. Przed laty św. Ojciec Pio mawiał, że los świata w największej mierze zależy od modlitwy dzieci. Kto wie, czy przyszłość gospodarek światowych, jakość naszej ziemi, wody i powietrza nie zależy od tych prostych, żarliwych modlitw przy wiejskich figurach?

Uroczystości upamiętniające 82. rocznicę Pacyfikacji Pawłowa

oraz odsłonięcie tablicy „Pamięci Żydów z Pawłowa – obywateli polskich, zamordowanych przez Niemców w ramach akcji Reinhardt”

Dorota Jaszczuk

24 kwietnia 2026 roku w Pawłowie odbyły się uroczystości upamiętniające 82 rocznicę Pacyfikacji Pawłowa oraz odsłonięcie tablicy „Pamięci Żydów z Pawłowa – obywateli polskich, zamordowanych przez Niemców w ramach akcji Reinhardt”.

Uroczystości rozpoczęła Msza Święta w intencji ofiar pacyfikacji Pawłowa w kościele parafialnym pw. św. Jana Chrzciciela w Pawłowie, którą celebrował Ksiądz Biskup Archidiecezji Lubelskiej Mieczysław Cisło. Następnie złożono wieńce pod Pomnikiem Ofiar Okupacji Niemieckiej i Bombardowania Pawłowa.

Druga część uroczystości odbyła się przy Gminnym Ośrodku Kultury im. Ryszarda Kapuścińskiego w Pawłowie, gdzie nastąpiło uroczyste odsłonięcie tablicy „Pamięci Żydów z Pawłowa – obywateli polskich, zamordowanych przez Niemców w ramach Akcji Reinhardt”. Historyczne wydarzenia miały miejsce w nocy z 16 marca na 18 marca 1942 roku, kiedy to Niemcy rozpoczęli deportację Żydów z getta w Lublinie i Żydów lwowskich do obozu zagłady w Bełżcu. Tak zaczął się najkrwawszy etap nazistowskich działań – operacja Reinhardt, której celem było wymordowanie ludności żydowskiej z pięciu dystryktów Generalnego Gubernatorstwa, w tym lubelskiego. Łącznie podczas operacji Reinhardt w ciągu 18 miesięcy – od 17 marca 1942

roku do 4 listopada 1943 roku – Niemcy wymordowali około dwóch milionów Żydów.

Uroczystość rozpoczęło wystąpienie Wójta Gminy Rejowiec Fabryczny Zdzisława Krupa, następnie głos zabrał Marszałek Województwa Lubelskiego Jarosław Stawiarski.

Modlitwę w intencji ofiar poprowadził Polski Kantor w imieniu Naczelnego Rabina Polski Majkela Szudricha - Symche Keller oraz Ksiądz Biskup Mieczysław Cisło.

Odsłonięcia Pamiątkowej Tablicy dokonali: Wójt Gminy Rejowiec Fabryczny Zdzisław Krupa, Marszałek Województwa Lubelskiego Jarosław Stawiarski oraz dr hab. Sabina Bober – Kierownik Oddziału Upamiętnienia Miejsc Martyrologii Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubelskiego.

W uroczystości uczestniczyli również Natalia Zielińska – dyrektor biura posła na sejm RP Anny Dąbrowskiej, Aneta Barwińska – dyrektor biura senatora RP prof. Józefa Zajęca, Marek Kaczmarek i Anna Pańczyk w imieniu starosty powiatu chełmskiego Piotra Deniszczuka, Komendant Komisariatu Policji w Rejowcu Fabrycznym - podinspektor Bartłomiej Deszczka, Przewodniczący Rady Gminy Rejowiec Fabryczny Piotr Prokopiuk, przedstawiciele instytucji samorządowych, społecznych, mieszkańcy Pawłowa oraz uczniowie i nauczyciele Szko-



Koncert Pamięci, fot. GOK.



Tablica pamięci pawłowskich Żydów zamordowanych przez Niemców

ły Podstawowej im. Jana Kochanowskiego w Pawłowie.

Po złożeniu wieńców pod pamiątkową tablicą w sali widowiskowej Gminnego Ośrodka Kultury odbył się „Koncert Pamięci” w wykonaniu uczniów Szkoły Podstawowej im. Jana Kochanowskiego w Pawłowie. Do występu uczniów przygotowywały Magdalena Boruchalska, Ewa Krzywicka, Joanna Herman i Agata Skwara.

Ten wyjątkowy koncert wprowadził uczestników w zadumę i refleksję, by mogli w pełni oddać hołd tym, którzy

zostali brutalnie pozbawieni życia oraz uczcić ich pamięć niezależnie od ich narodowości, wyznania czy wieku. Był nie tylko chwilą zadumy, ale także przypomnieniem o wspólnej historii, okazją, by zrozumieć, jak ważne jest, by nie zapominać o przeszłości, aby budować lepszą przyszłość. Wystąpienie młodzieży niosło w sobie przesłanie nadziei, pokoju i jedności, było pełne emocji i pomogło zrozumieć wagę historii, aby tragedie przeszłości nie zostały zapomniane i były przestrożą dla przyszłych pokoleń.

Zasłużeni dla Powiatu: nasza gmina z podwójnym wyróżnieniem!

Agnieszka Herda



W niedzielę, 24 maja br. w Nowinach odbyła się uroczysta ceremonia wręczenia medali i dyplomów „Zasłużony dla Powiatu Chełmskiego”. To prestiżowe wyróżnienie, ustanowione przez samorząd powiatowy w uznaniu cnót obywatelskich, wybitnych osiągnięć oraz bezinteresownych działań na rzecz lokalnej społeczności, trafiło w tym roku do rąk wyjątkowych reprezentantów naszej gminy. W gronie laureatów znaleźli się Wójt Gminy **Zdzisław Krupa** oraz **Koło Gospodyń Wiejskich „Krzywowlanki”** z Krzywowoli.

Kapituła przyznająca odznaczenia doceniła Zdzisława Krupę jako doświadczonego i wieloletniego samorządowca, który od 1991 roku skutecznie zarządza Gminą Rejowiec Fabryczny. W uzasadnieniu przypomniano także jego bogate doświadczenie w działalności publicznej, w tym pracę na rzecz struktur powiatowych jako radnego Rady Powiatu w Chełmie oraz wiceprzewodniczącego Zarządu Związku Komunalnego Gmin Ziemi Chełmskiej. Pod jego przywództwem gmina regularnie realizuje kluczowe inwestycje, stając się stabilnym punktem na mapie Lubelszczyzny.

Wyróżnione Koło Gospodyń Wiejskich „Krzywowlanki” z Krzywowoli oficjalnie funkcjonuje od 2019 roku i w krótkim czasie stało się prawdziwym motorem napędowym życia kulturalnego



Wójt Zdzisław Krupa - Zasłużony dla Powiatu Chełmskiego, fot. GOK

go i społecznego w swojej miejscowości. Aktywnie wspiera przedsiębiorczość kobiet wiejskich, dba o integrację między pokoleniową oraz z sukcesami pielęgnuje unikalne tradycje kulinarne regionu chełmskiego. Organizowane przez nie wydarzenia udowadniają, że kultura ludowa może być nowoczesna i atrakcyjna dla każdego.

Podwójny sukces podczas tegorocznej edycji przyznawania tytułów to ogromny powód do dumy dla wszystkich mieszkańców naszej gminy. Pokazuje on,

że nasz region posiada nie tylko sprawnych liderów w strukturach samorządowych, ale też niezwykle zaangażowany kapitał społeczny, który codzienną pracą tworzy tożsamość powiatu chełmskiego.

Wójtowi Zdzisławowi Krupie oraz Kołu Gospodyń Wiejskich „Krzywowlanki” składamy serdeczne gratulacje z okazji otrzymania tytułu „Zasłużony dla Powiatu Chełmskiego”. Życzymy im dalszych sukcesów zawodowych i osobistych, niesłabnącej pasji oraz satysfakcji z pracy na rzecz lokalnej społeczności.

Zaproszenie na Jarmark Pawłowski „Ginące zawody” 2026

Tegoroczna edycja naszego wydarzenia kulturalnego odbędzie się dnia **2 sierpnia 2026 r.**

Na jarmarku swoje wyroby będzie prezentować około 200 wystawców. Nie zabraknie również atrakcji w postaci warsztatów i pokazów ginących zawodów, konkursów oraz występów kapel i śpiewaków ludowych. Członkinie Kół Gospodyń Wiejskich z terenu Gminy Rejowiec Fabryczny zadbają o to, aby w trakcie jarmarku można było się posilić tradycyjnymi swojskimi przysmakami.

Dla uczestników organizowane będą konkursy tematycznie związane z ginącymi zawodami :

- * XXV Konkurs Garncarski pod patronatem Marszałka Województwa Lubelskiego,
- * Konkurs na najbardziej atrakcyjną prezentację wykonywania dawnego zawodu pod patronatem Starosty Chełmskiego,
- * Konkurs kulinarny „Tradycyjne Smaki Gminy Rejowiec Fabryczny” pod patronatem Wójta Gminy Rejowiec Fabryczny,
- * Konkursy dla publiczności.

W roku bieżącym imprezę uświetni jako gwiazda Zespół „**Budka Suflera**”.

Organizatorzy

100 lat Ochotniczej Straży Pożarnej w Pawłowie (1926-2026)

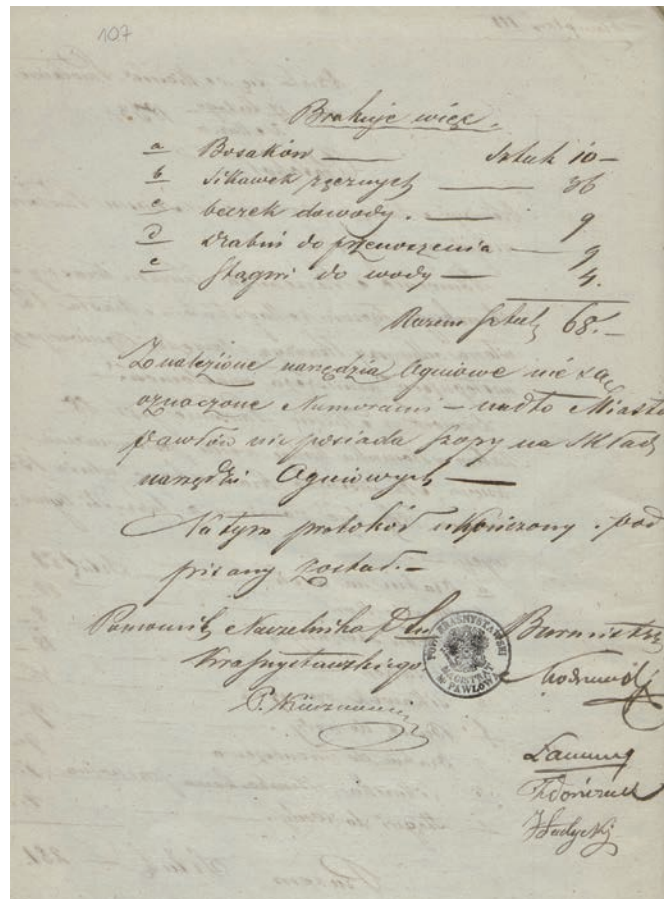
Stefan Kurczewicz

Przed 100 laty w 1926 r. powołano w Pawłowie Ochotniczą Straż Pożarną. Pierwszym prezesem został wybrany Paweł Gutowski, właściciel ziemski z Krasnego. Funkcję naczelnika powierzono Antoniemu Kochmańskiemu, kierownikowi szkoły w Pawłowie, któremu Rada Gminy w Pawłowie nadała w 1944 r. tytuł „Honorowego Obywatela Gminy Pawłów”. W początkowym okresie działalności OSP wielkie zaangażowanie w jej rozwój wykazywali m. innymi: Stefan Krysiak (Krzysiak), ówczesny sekretarz gminy, Konstanty Zduńczuk, Domin Zduńczuk, fel. medycyny Władysław Wanarski oraz Łukasz Kosz (ojciec i dziadek późniejszych pawłowskich strażaków Jana i Bogdana).

O aktywności pawłowskich strażaków świadczy fakt powołania Antoniego Kochmańskiego w skład pierwszego Zarządu Okręgowego Związku Straży Pożarnych w Chełmie, podczas I Zjazdu odbytego w dniu 12 września 1926 r.. Ponadto w skład komisji rewizyjnej został wybrany Stefan Krysiak (Krzysiak). Dziesięć lat później członkiem tejże komisji rewizyjnej był także pawłowski druh Stanisław Kaliszek. W 1926 r. została wybudowana w Pawłowie remiza strażacka, wyposażona w scenę teatralną. Umożliwiła ona uaktywnienie życia kulturalnego mieszkańców w osadzie. W działalność OSP w Pawłowie włączyła się także młodzież żeńska, organizując żeńską służbę samarytańsko-pożarniczą (Jadwiga Wanarska, Wiktoria Leonhardt, Henryka Kosz)¹.

W okresie okupacji niemieckiej w Pawłowie dalej funkcjonowała OSP, a jej naczelnikiem był Edward Śmigasiewicz. Ślady jej działalności odnajdujemy w aktach archiwalnych Gminy Pawłów, znajdujących się w Archiwum Państwowym w Lublinie Oddział w Chełmie. Jako ciekawostkę warto odnotować posiadanie przez pawłowskich druhów samochodu pożarniczego marki Chevrolet. Poza szczytkowymi materiałami, zdeponowanymi w archiwum, nie zachowały się z tego okresu żadne inne materiały ikonograficzne. Brak także informacji potwierdzającej prowadzenie przez strażaków kroniki. Okres działalności pawłowskiej OSP w okresie okupacji niemieckiej, a także po wyzwoleniu z okupacji niemieckiej, zostanie zaprezentowany w późniejszym czasie.

Działalność w ramach ogólnie rozumianej ochrony pożarowej należała także do władz dawnego miasta Pawłowa, które funkcjonowało do 1869 r., tj. do czasu utraty praw miejskich, zarządzonych ukazem carskim. Z tego okresu mamy informacje, że w dniu 15 września 1819 r. gen. Józef Zajączek, Namiestnik Królestwa Polskiego wydał postanowienie, dotyczące zaprowadzenia i organizacji narzędzi ogniowych (sprzętu gaśniczego). Nałożyło ono na miasta obowiązek wyposażenia w sikawki, wiadra i bosaki. Władze miejskie były zobowiązane do zakupu i utrzymania specjalistycznego sprzętu gaśniczego.



Fragment protokołu z 1863 r. z podpisem burmistrza Stanisława Modrzewskiego.

Narzędzia te miały być przechowywane w wyznaczonych miejscach, gotowe do natychmiastowego użycia przez mieszkańców i wyznaczonych strażników.

Kwerenda dokumentacji archiwalnej, przechowywanej w archiwach państwowych, pozwoliła na odnalezienie informacji o zakresie realizacji obowiązków przeciwpożarowych, wprowadzonych rozporządzeniem gen. Zajączka w XIX w. w mieście Pawłowie. Otóż pomocnik naczelnika powiatu krasnostawskiego, przeprowadzający w dniu 11 kwietnia 1857 r. kontrolę spraw finansowych, prowadzonych przez burmistrza Leopolda Friemana², odnotował w protokole dane o charakterze ogólnym. Stwierdził w nim, że „miasto posiada 30 bosaków stanu średniego, natomiast nie posiada sikawek wężowych i stągwi”³. W innym protokole⁴ z dnia 2/14 lutego 1860 r. odnotowano następująco: „Miasto Paw-

¹ Szerzej o ochronie pożarowej w Pawłowie czyt.: S. Kurczewicz, *100 lat ochrony pożarowej w Pawłowie. Cz. I. 1904-1939*, Głos Pawłowa nr 3 z 2007 r.

² Archiwum Państwowe w Lublinie, Komisja Województwa Lubelskiego i Rząd Gubernialny Lubelski (dalej: APL, KWL i RGL), sygn. 488 Akta osobiste Leopolda Friemana burmistrza miasta Michowa.

³ Stągiew – dawniej duże naczynie na wodę

⁴ Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Komisja Rządowa, Spraw Wewnętrznych i Duchownych, sygn. 3884, Rachunkowość Kasy Ekonomicznej Miasta Pawłowa

łów jako składa się z domów 87 dotąd sikawki wozowej nie posiada, jednakże już protokołem narady zaprojektowano sprawienie sikawki wężowej w Warsztatach Żegluga Parowej w Warszawie i projekt ten Rządowi Gubernialnemu dla obstalowania przesłano. Mieszkańcy są zaopatrzeni w drabiny, bosaki i waworki⁵. Protokół oprócz kontrolującego podpisali także burmistrz L. Frieman oraz ławnicy miasta Pawłowa Tomasz Zdończuk oraz Jan Ładycki. Z kolei w aktach osobistych burmistrza miasta Pawłowa Stanisława Modrzewskiego odnajdujemy następującą adnotację „Magistrat miasta Pawłowa wydatkował w 1861 r. kwotę 7 rubli srebrem 6 kopiejek na zakup sikawki pożarowej⁶. W kolejnym protokole z dnia 29.12.1861/11.01.1862 kontrolujący napisał: „Miasto Pawłów posiada jedną sikawkę przenośną, oprócz tego mieszkańcy są zaopatrzeni w drabiny, bosaki i waworki”.

W cytowanych wcześniej aktach „Rachunkowość Kasy Ekonomicznej Miasta Pawłowa” znajduje się protokół rewizji narzędzi ogniowych w mieście Pawłowie z dnia 17.02/2.03.1863 r. Poniżej przytaczam pełną jego treść.

„Pomocnik Naczelnika Powiatu Krasnostawskiego łącznie z Magistratem Miasta Pawłowa odbywszy rewizję narzędzi ogniowych następującą umieszcza wiadomość. Dymów w mieście Pawłowie jest 88. Zatem w stosunku tychże wedle Postanowienia Księcia Namiestnika Królewskiego z dnia 15 czerwca 1819 r. być powinno narzędzi ogniowych:

- a) drabin na dachsztuk 88,
- b) waworków sztuk 88,
- c) kubłów skórzanych sztuk 8,
- d) bosaków sztuk 18,
- e) sikawek ręcznych sztuk 36,
- f) beczek do wody sztuk 9,
- g) drabin do przenoszenia sztuk 9,
- h) sikawka przenośna sztuk 1,
- i) stągwi do wody sztuk 4.

Razem sztuk 281

Na to znaleziono:

- a) drabin na dach sztuk 88,
- b) waworków sztuk 88,
- c) kubłów skórzanych nowychsztuk 8,
- d) bosaków sztuk 8,
- e) sikawka przenośna wężowa kosztem kasy miejskiej sprawiona sztuk 1.

Razem sztuk 193

Brakuje więc:

- a) bosaków sztuk 10,
- b) sikawek ręcznych sztuk 36,
- c) beczek do wody sztuk 9,
- d) drabin do przenoszenia sztuk 9,
- e) stągwi do wody sztuk 4.

Razem sztuk 68.

Znalezione narzędzia ogniowe nie są oznaczone numerami, nadto Miasto Pawłów nie posiada szopy na skład narzędzi ogniowych. Na tym protokół ukończony i podpisany został”.

Spośród nielicznych odnalezionych dokumentów archiwalnych, informujących o ochronie przeciwpożarowej w Pawłowie, na uwagę zasługuje jeszcze Raport Naczelnika Powiatu Chełmskiego z dnia 16 września 1904 r. informujący Lubelski Rząd Gubernialny, że w Pawłowie (ówcześnie osadzie) jest zorganizowane stanowisko przeciwpożarowe, wyposażone w jedną gaśnicę oraz cztery beczki pożarnicze⁷.

W sygnalizowanym okresie czasowym dokumentacja finansowa magistratu miasta Pawłowa dostarcza informacji o opłacaniu z własnych środków tzw. czyściciela, do którego obowiązków należało czyszczenie kominów dymowych w mieście. Ponadto wszyscy właściciele domów zobowiązani byli do płacenia tzw. składki ogniowej, zapewniającej w przypadku szkody pożarowej stosownego odszkodowania.

Odszkodowania za spalone budynki w guberni lubelskiej w XIX wieku wypłacane były przez państwowo-samorządowe instytucje ubezpieczeniowe, zależne od władz Królestwa Polskiego. Głównym podmiotem odpowiedzialnym za szacowanie szkód i wypłatę rekompensat było Towarzystwo Ogniowe dla Miast w Królestwie Polskim, przekształcone następnie w Towarzystwo Ubezpieczeń od Ognia Nieruchomości. Wypłatę odszkodowania za spalone mienie potwierdza akt notarialny z dnia 18/30 marca 1860 r., sporządzony w Chełmie⁸, a dotyczący sprzedaży stodoły z ogrodem w Pawłowie przez Piotra Dudka Janowi Kozickiemu. W treści aktu odnajdujemy zapis „...dom w roku 1860 zgorzał i za pogorzel jego należy się Piotrowi Dudkowi z dyrekcji ubezpieczeń bonifikata⁹ w kwocie 37 rs 75 kop., przeto Piotr Dudek plac po pogorzeli tego domu pozostały, drzewo użytkowe i opalone na tym placu będące, pomienione wybudowane stodołkę i obórkę, tudzież ogród w granicach wyżej oznaczonych zostające, ze wszystkimi z nich użytkami i pożytkami i powyższą kwotą 37 rs 75 kop. bonifikaty za wspomnianą pogorzel z dyrekcji ubezpieczeń należące się, Janowi Kozickiemu na jego własność sprzedaje...”.

OSP w Pawłowie funkcjonowała nieprzerwanie od chwili jej powołania do lat 90-tych XX wieku. Ostatnie kilkadziesiąt lat aktywnej jej działalności zapewniały środki finansowe Spółdzielni Bednarsko-Ceramicznej w Pawłowie. W rzeczywistości była to straż pożarna o charakterze zakładowym. Wraz z upadkiem spółdzielni, w okresie burzliwych przemian gospodarczych w kraju, OSP zaprzestała jakiegokolwiek działalności. Dopiero po kilkudziesięciu latach przerwy młodzi pawłowscy społecznicy na czele z Pawłem Ciechomskim reaktywowali w 2022 r. OSP w Pawłowie, także dzięki wsparciu finansowemu ze strony gminy Rejowiec Fabryczny.

5 Waworek - to historyczne, dawne naczynie bednarskie (drewniane) lub skórzane, które służyło do noszenia wody, dojenia krów/owiec lub przenoszenia mleka. Było to małe wiaderko z pałąkiem lub uchem

6 APL, KWL i RGL, sygn. 1261, 1262, Akta osobiste Stanisława Modrzewskiego burmistrza miasta Stężyca.

7 Głos Pawłowa nr 3 z 2007 r.

8 Archiwum Państwowe w Lublinie Oddział w Chełmie, Akta Jana Koczuryńskiego, sygn. 36.

9 Bonifikata – odszkodowanie.

Eliminacje powiatowe Wojewódzkiego Przeglądu Kapel i Śpiewaków Ludowych'26

Agnieszka Herda



fot. GOK

W sobotę, 11 kwietnia br. w sali widowiskowej GOK odbyły się eliminacje powiatowe Wojewódzkiego Przeglądu Kapel i Śpiewaków Ludowych, podczas których zostali wyłonieni reprezentanci powiatu chełmskiego do udziału w eliminacjach wojewódzkich, które odbyły się 9 maja br. w Centrum Spotkania Kultur w Lublinie.

Prezentacje konkursowe na szczeblu powiatowym oceniło jury w składzie: prof. Jan Adamowski – folklorysta, antropolog, badacz kultury regionalnej, Barbara Wróbel – Zastępca Dyrektora Departamentu Kultury, Edukacji i Dziedzictwa Narodowego Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubelskiego w Lublinie oraz Małgorzata Grylicka - Szczepaniak – Kierownik Biura Wojewódzkiego Ośrodka Kultury Centrum Spotkania Kultur w Lublinie. Jury, po wysłuchaniu i obejrzeniu 20 podmiotów wykonawczych: 6 solistów – śpiewaków,

Mistrza wraz z Uczniem i 13 zespołów śpiewaczych, postanowiło nominować do udziału w eliminacjach wojewódzkich następujących wykonawców:

- w kategorii zespoły śpiewacze bez towarzyszenia instrumentalnego: Zespół śpiewaczy „Rakołupianki” z Rakołup, Zespół śpiewaczy „Echo” z Gołębia, Zespół śpiewaczy „Radość” z Liszna, Zespół śpiewaczy „Kumowianki” z Kumowa Majorackiego i Zespół śpiewaczy „Korał” z Kamienia;

- w kategorii solistów - śpiewaków bez towarzyszenia instrumentalnego: Emilię Gryniuk z Sielca, Halinę Romanowską ze Żmudzi i Agnieszkę Bاندosz z Gołębia;

- w kategorii Mistrz i Uczeń: mistrzynię Marię Kociubę z uczennicą Karoliną Psujek z Pawłowa.

Nagrody finansowe ufundował Powiat Chełmski. Wydarzenie zostało zorganizowane we współpracy z Cen-

trum Spotkania Kultur w Lublinie oraz Starostwem Powiatowym w Chełmie. Poczęstunek dla uczestników konkursu przygotowało KGW „Krywowolanki” z Krzywowoli, za co serdecznie dziękujemy.

Jesteśmy dumni, że wśród nominowanych do etapu wojewódzkiego znalazło się aż 4 wykonawców z terenu naszej gminy: Zespół „Echo”, Zespół „Radość”, solistka - śpiewaczka Agnieszka Bاندosz i mistrzyni Maria Kociuba z uczennicą Karoliną Psujek. I choć tegoroczne marzenie o kazimierskiej scenie zakończyło się dla naszej gminnej reprezentacji na etapie eliminacji wojewódzkich, cieszymy się z nominacji Agnieszki Bاندosz do udziału w 60. Ogólnopolskim Festiwalu Folkloru Polskiego „Sabałowe Bajania”, który odbędzie się w dniach 8-12 lipca br. w Bukowinie Tatrzańskiej. Trzymamy mocno kciuki i życzymy powodzenia na Podhalu!

„Różnorodni w sztuce”. Wyjątkowy wernisaż w pawłowskim GOK-u

Agnieszka Herda

Wspaniała atmosfera, morze inspiracji i setki emocji zamkniętych na płótnach - tak w trzech hasłach można opisać wernisaż wyjątkowej wystawy malarstwa pt. „Różnorodni w sztuce”, który odbył się we wtorek (9 czerwca) w sali widowiskowej GOK.

Wydarzenie było okazją do podziwiania unikalnych prac artystów ze Stowarzyszenia Twórczego „Pasja” w Chełmie. Swoje wyjątkowe dzieła zaprezentowało aż 19 malarzy, wśród których byli: Anna Buczko (prezes stowarzyszenia), Iwonna Drozd, Andrzej Gnaś, Monika Wolszczak, Elżbieta Petruk, Ewa Król, Halina Wójcik, Renata Banasiak, Urszula Katarzyna Bydlińska, Urszula Szpunar, Katarzyna Paszkowska, Barbara Alicja Bojkowska, Robert Dzygało, Małgorzata Łepik-Szostak, Alicja Oleszczuk, Sabina Czerwińska, Danuta Bora-

czuk, Aleksandra Borowiec oraz Danuta Kurczewicz – wieloletnia członkini Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa.

Tytułowa „różnorodność” była widoczna na każdym kroku – od klasycznych malowniczych pejzaży, przez głębokie portrety, martwe natury uchwycone w świetle, aż po odważne i pełne tajemnic abstrakcje. Każdy z autorów wniósł do wystawy swój własny, niepowtarzalny styl, technikę, kolorystykę i wrażliwość.

W niektórych pracach można było odczytać spokój i harmonię, w innych – czystą energię, zadumę, a nawet marzenia. Wernisaż potwierdził, że siła stowarzyszenia „Pasja” tkwi właśnie w różnorodności. Patrząc na obrazy można było dostrzec dziewiętnaście różnych światów. Odmienne techniki, unikalne spojrzenia na światło, pejzaż czy ludzkie emocje. Każde z tych płócien to osobna, intymna

opowieść, zapisana pędzlem i kolorem. Jednak ta ogromna różnorodność form i tematów nie wprowadziła chaosu. Wręcz przeciwnie – stworzyła niezwykle spójną, harmonijną i zachwycającą całość. Pokazała, że choć każdy z członków stowarzyszenia idzie własną ścieżką artystyczną, to łączy ich ta sama, niezwykła siła: pasja, która każe im przelewać emocje na płótno i dzielić się nimi ze światem.

Dziękujemy artystom za podzielenie się talentem i wewnętrznym światem właśnie u nas w Pawłowie, w szczególności Pani Prezes Stowarzyszenia Annie Buczko za wspaniałą współpracę, a pozostałym uczestnikom za przybycie!

A kto nie zdążył na wernisaż, może oglądać wystawę w godzinach pracy GOK aż do 13 lipca. Istnieje również możliwość zakupu tych pięknych obrazów. Zapraszamy!

Emocje ukryte w słowach i kadrach

Agnieszka Herda

We środę, 29 kwietnia br. w sali widowiskowej GOK odbyło się wyjątkowe spotkanie poetyckie pt. „Podróż w głąb słowa” z udziałem znanej poetki i pisarki Anny Mazurkiewicz-Białas z Chełma oraz bliskiej nam mistrzyni pióra i malarki Urszuli Katarzyny Bydlińskiej z Siedliszcza. Niezwykłą podróż przez świat poezji, gdzie każde słowo ma swoją głębię i moc, poprowadziła Małgorzata Rzepecka z Gminnej Biblioteki Publicznej w Pawłowie. Spotkanie przybliżyło zgromadzonym piękną twórczość obu Pań. Wspólnie z autorkami ich utwory odczytali: Ewa Pacan, Wiesław Pacan, Dorota Gołębiowska, Teresa Kiejda oraz Anna Wołosiuk. Wydarzeniu towarzyszyła wystawa fotografii pt. „Między słowami-męski świat” Agnieszki Bydlińskiej, która ukazała męski świat w subtelnych, często niewypowiedzianych momentach - tam, gdzie słowa milkną, a obrazy mówią same za siebie. Całość wydarzenia

dopełniła wyjątkowa oprawa muzyczna w wykonaniu Eweliny Kral, Marka Miśczuka oraz Zespołu „Acoustic River” w składzie: Paweł Przebiorowski, Piotr Przebiorowski i Dariusz Wnuk.

Serdeczne podziękowania kierujemy do bohaterek spotkania, lektorów i wszystkich gości za stworzenie niepowtarzalnego klimatu tego wydarzenia.



fol. GOK

Obrazy i poezja Danuty Agnieszki Kurczewicz w znanej lubelskiej Galerii Sztuki

Waldemar Michalski

Czterdzieści obrazów i czterdzieści wierszy – głębia koloru i słowa. To wielka prezentacja malarstwa i poezji Danuty Agnieszki Kurczewicz, jaka niedawno miała miejsce w lubelskiej galerii sztuki Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie. Wystawa pozostała w pamięci jako wyjątkowe wydarzenie, podczas którego poezja i malarstwo zaistniały jako dopełniające się różne formy artystycznej wypowiedzi. Podczas inauguracji wystawy dnia 9 kwietnia 2026 r. Danuta A. Kurczewicz połączyła prezentację swojego malarstwa z własną poezją. Czytała wiersze, a licznie zgromadzeni uczestnicy wydarzenia mieli wyjątkową okazję uczestniczenia w misterium sztuki, która przemawia różnymi formami swojego istnienia. Czy może być coś piękniejszego od obrazu, który dopowiadany jest słowem i słowo, które kreuje żywy obraz?

Obrazy dużego formatu wypełniły w całości wielką przestrzeń galerii. W wizerunku swoim abstrakcyjne obrazy otwierały świat jakby nowej galaktyki. W sugestywnych bryłach i kolorach zachęcały do uczestniczenia w procesie współtworzenia własnej wizji kosmicznej przestrzeni. Przyjazne brązy, otwarte na przestrzeń błękity, łagodny kolor żywej zieleni, wszystko to czasem podkreślone czerwonym znakiem jak kontrapunktem sprawia, że malarstwo Danuty A. Kurczewicz przełamuje malarską stagnację. Jest żywe i dynamiczne. Wpisuje się w ciągle otwierany na nowo świat otaczającej, otwartej przestrzeni. To nie jest malowanie tego co jest, to malowanie tego co się staje. Parafrazując słowa Mickiewicza można powiedzieć: *jest świat inny, równie piękny, jak ten, co w oczach stoi*. Kosmos sztuki kreowany ręką malarza, także słowem poety – to twórczość malarska i poetycka Danuty A. Kurczewicz. Poetka informuje, przypomina:

*Życie pełne jest przetrawionych znaczeń
Odkręconych nadziei zawirowań ciszy...*

(fragment z *Przenikanie*, 2017).



Dyrektor WBP w Lublinie dr Grzegorz Figiel i Danuta Kurczewicz, fot. M. Kurczewicz

Czas spojrzeć na otaczający świat inaczej, jest także inna możliwa perspektywa. Inna - znaczy często równie ważna i ciekawa.

W kolejnym wierszu malarka, a zarazem poetka stwierdza:

*przygnieciona droczyć się kolorami - paletą jak
ziemią zastygłą*

wulkanem nadzieja znów wróci...

(fragment, *Rozbłyśki* 2015).

Nikt nie jest alfą i omegą – wydaje się sugerować autorka - ale każdemu pozostaje wolność wyboru i tworzenia własnej wizji świata. Dokonuje to z powodzeniem od lat malarka i poetka Danuta

Agnieszka Kurczewicz i za to jesteśmy jej wdzięczni. Jej „wysokich lotów” malarstwo i poezja nieustannie zachęcają do aktywnego twórczego współistnienia i dają nadzieję...

PS

Wernisaż wystawy malarstwa i wieczór poezji Danuty A. Kurczewicz pt. „GŁĘBIA KOLORU I SŁOWA” w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie w dniu 9 kwietnia 2026 r. dopełnił koncert piosenki poetyckiej w wykonaniu Anny Mitury i Michała Pastuszaka **Redakcja**



Anna Mitura i Michał Pastuszak, fot. M. Kurczewicz

Dzień Strażaka w Gminie Rejowiec Fabryczny

Agata Laskowska



Dnia 2 maja 2026 roku w Wólce Kańskiej odbyły się uroczystości z okazji Dnia Strażaka. Gospodarzami wydarzenia byli druhowie z Wólki Kańskiej. W uroczystych obchodach wzięli udział strażacy z OSP Kanie oraz OSP Pawłów. Świętowanie rozpoczęło się od Mszy Świętej, odprawionej w Kaplicy w Wólce Kańskiej, która koncelebrowana była przez księdza kanonika Romana Knysia z Parafii pw. św. Apostołów Piotra i Pawła

w Kaniem oraz księdza Łukasza Bogutę, kapelana Ochotniczych Straży Pożarnych powiatu chełmskiego.

Uroczystość było okazją do podziękowania druhom i druhom gminnych Ochotniczych Straży Pożarnych za ich zaangażowanie w bezpieczeństwo i ochronę ludności - mieszkańców Gminy Rejowiec Fabryczny oraz gmin sąsiednich. Podczas uroczystości władze gminy podziękowały ochotnikom strażakom za współpracę



przy organizacji gminnych imprez, reprezentowanie gminy w zawodach pożarniczych oraz udział w wyjazdach gospodarczych.

Inwestycje Gminy Rejowiec Fabryczny

Aleksandra Słomczyńska

Oficjalnie zakończono zadanie pn. „Przebudowa dróg gminnych w miejscowościach Liszno, Liszno-Kolonia, Krzywowola, Pawłów i Kanie”, realizowane w ramach dofinansowania z Rządowego Funduszu Polski Ład: Programu Inwestycji Strategicznych. W ramach inwestycji przebudowano główną drogę, przebiegającą przez miejscowości Liszno i Liszno-Kolonia, o długości ok 2,5 km oraz wybudowano drogę w miejscowościach Kanie (działka nr 239), Liszno-Kolonia (działka nr 16), Krzywowola (działka nr 202) i Pawłów (ul. Spacerowa i ul. Torfowa) o łącznej długości 1,7 km. W zakres

prac wchodziło wykonanie podbudowy, ułożenie warstw bitumicznych, ustawienie nowego oznakowania oraz montaż lamp hybrydowych LED w miejscowościach Krzywowola, Pawłów i Kanie. Wykonawcą robót było Przedsiębiorstwo Robót Drogowych Lubartów S.A. Całkowita wartość inwestycji wyniosła 6 054 322,11 zł, w tym wysokość uzyskanego dofinansowania to 5 751 606,00 zł i wkład własny gminy 302 716,11 zł.

Gmina rozpoczęła drugi etap realizacji zadania pn. „Budowa drogi gminnej nr 115743L w miejscowościach Zalesie Kańskie i Gołąb”. Etap pierwszy,

polegający na zaprojektowaniu drogi, został zakończony uzyskaniem przez gminę pozwolenia na budowę. W kwietniu 2026 r. podpisano umowę na wykonanie robót z firmą Pref-Bet Wytwórnia Mas Bitumicznych, Betonu i Prefabrykatów Sp. z o.o. W ramach inwestycji zostanie wybudowana droga o długości 980 m i szerokości jezdni 5 m. Wartość robót po przeprowadzeniu przetargu wyceniono na kwotę 1 481 577,85 zł brutto. Realizacja zadania jest możliwa dzięki uzyskanemu dofinansowaniu z Rządowego programu rozwoju północno-wschodnich obszarów przygranicznych na lata 2024 – 2030.

- Grzegorz Mazurek -

START REGENT Pawłów

– runda wiosenna sezonu 2025-2026 „A” klasy LZPN Oddział Chełm



Start Regent Pawłów. Od lewej Pietruszka, Radecki, M. Żukowski, Haponiuk, Ciechoński, Wlizło, Brzyszek, Adamiec i Pavlik

Rundę jesienną sezonu 2025/2026 nasza drużyna ukończyła na X miejscu z dorobkiem 7 punktów, odnieśliśmy w tej rundzie dwa zwycięstwa i raz zremisowaliśmy, dorobek bramkowy to 16 bramek zdobytych i 34 stracone. Po tej rundzie nastąpiła zmiana na stanowisku trenera. Bartosza Bodysa zastąpił Sławomir Świadysz. W jednym z meczy kontrolnych trener Świadysz doznał poważnej kontuzji kolana i nie mógł dalej prowadzić naszej drużyny, następcą jego został Sebastian Nowak. W trakcie przygotowań do rundy wiosennej rozegraliśmy sześć meczów sparingowych, w których zanotowaliśmy następujące wyniki:

GLKS Victoria Rybczewice 7 – 3 GKS START REGENT Pawłów (22 luty 2026 r., Milejów);

Chełmianka II Chełm 10 – 0 GKS START REGENT Pawłów (25 luty 2026 r., Chełm);

GLKS Victoria Rybczewice 8 – 1 GKS START REGENT Pawłów (1 marzec 2026 r., Cyców);

KS Bezek 6 – 3 GKS START REGENT Pawłów (8 marzec 2026 r., Cyców);

LKS Huragan Siostrzytów 2 – 1 GKS START REGENT Pawłów (15 marzec 2026 r., Siostrzytów);

GKS START REGENT Pawłów 2 - 3 Sawena Sawin (29 marzec 2026r., Pawłów).

Przed rundą wiosenną w drużynie nastąpiły zmiany kadrowe, do zespołu dołączyli:

Seweryn Pietruszka (Astra II Leśniowice), Grzegorz Bisko (zawodnik wolny), Michał Żukowski (Kłos Chełm), Rafał Radecki (zawodnik wolny), Szymon Pavlik (Start Krasnystaw), Krzysztof Haponiuk (zawodnik wolny), Sebastian Nowak (trener).

Z drużyny odeszli: Oliwier Koman (Unia II Rejowiec - wypożyczenie), Michał Czuluk (Unia II Rejowiec – wypożyczenie), Krzysztof Poliszuk (Spółdzielca Siedliszcze), Patryk Karauda (nie wznowił treningów), Radosław Kita (nie wznowił treningów).

Rewanżową rundę wiosenną rozpoczęliśmy 4 kwietnia 2026r. meczem wyjazdowym z Orłem Srebrzyszcze. Drużyna Orła była wiceliderem naszej

ligi, postawiliśmy gospodarzom twarde warunki, jednak przegraliśmy ten mecz 4 – 1, a honorowa bramkę w 77’ meczu zdobył Konrad Adamiec, była to jego pierwsza bramka, zdobyta w dotychczasowych występach.

W kolejnych meczach uzyskaliśmy następujące wyniki:

XIII kolejka: GKS START REGENT Pawłów 1 – 3 Victoria Żmudź – 51’ Tomasz Ciechoński,

XIV kolejka: Hutnik Dubeczno 1 – 1 GKS START REGENT Pawłów – 37’ Szymon Pavlik,

XV kolejka: GKS START REGENT Pawłów 5 – 0 Ruch II Izbica – 8’ Tomasz Ciechoński, 29’ Szymon Pavlik, 35’ Szymon Brzyszek, 70’ Szymon Szokaluk, 76’ Grzegorz Bisko.

START REGENT zagrał w tym meczu w następującym składzie: Wlizło (41’) - Pietruszka, Ciechoński, Skoczyła, Żukowski E., Szokaluk (82’ Woś), Żukowski M. (76’ Bisko), Pavlik (81’ Stasiński), Radecki (41’ Raszyński), Brzyszek (70’ Adamiec), Błaziak (85’ Socha). Trener: Sebastian Nowak.

XVI kolejka: Tatrzan Kraśniczyn 1 – 1 GKS START REGENT Pawłów - 85' Michał Żukowski,

XVII kolejka: GKS START REGENT Pawłów 3 – 2 Unia Białopole.

Mecz ten rozpoczął się dla nas bardzo źle, już po dziesięciu minutach przegrywaliśmy 0 – 2, jednak drużyna pokazała charakter i odniosła tak cenne dla nas zwycięstwo. Bramki dla STARTU zdobyli: 45'+4' Adrian Błaziak, 77' Rafał Radecki, 90'+2' Michał Woś. START REGENT zagrał w składzie: Wlizio - Pietruszka, Ciechoński (27, Adamiec), Haponiuk, Szokaluk, Radecki (83' Woś), Skoczylas (75' Lipiński M.), Brzyszek (55' Żukowski E.), Żukowski M. (89' Stasiński), Pavlik (83' Socha), Błaziak. Trener: Sebastian Nowak.

XVIII kolejka: LKS Spółdzielca Siedliszcze 0 – 5 GKS START REGENT

Pawłów - 17' Konrad Adamiec, 35' Adrian Błaziak, 45'+1' Adrian Błaziak, 80' Emil Żukowski, 88' Grzegorz Bisko.

XIX kolejka: Granica Dorohusk 3 – 0 GKS START REGENT Pawłów

Po XIX kolejce zajmujemy X miejsce w ligowej tabeli do VIII miejsca tracimy zaledwie dwa punkty, walka o utrzymanie w A klasie będzie toczyła się do ostatniej kolejki.

Dotychczasowy, wiosenny bilans trenera Sebastiana Nowaka to 3 zwycięstwa, dwa remisy i trzy porażki, 17 bramek strzelonych i 14 straconych.

Zostały nam do rozegrania jeszcze trzy mecze, dwa w Pawłowie z MKS Siedliska i Astra II Leśniowice oraz na wyjeździe ze Zniczem Siennica Różana. Będziemy walczyli do końca o jak najlepszy wynik i utrzymanie w tej klasie rozgrywkowej.

Należy jeszcze wspomnieć że w naszym klubie odbywają się treningi dla dzieci, grupa „orlik”. Treningi przeprowadzane są w Lisznie, na sali gimnastycznej i kompleksie sportowo rekreacyjnym przy szkole podstawowej. Klub podpisał porozumienie o współpracy z Gminą Rejowiec Fabryczny w ramach realizacji Gminnego Programu Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych oraz Przeciwdziałania Narkomanii na lata 2025-2026. Współpraca ta polegała na organizacji pozalekcyjnych zajęć sportowych pt. „W zdrowym ciele. Zdrowy duch. Edycja 2026”.

W roku 2026 GKS START REGENT Pawłów złożył wniosek o dofinansowanie w Rządowym Programie KLUB 2026. Wniosek otrzymał wymaganą ilość punktów i dostaliśmy dofinansowanie w kwocie 12.000,00 zł.



Z życia Szkoły Podstawowej im. Jana Kochanowskiego w Pawłowie

Magdalena Boruchalska

Międzyszkolny konkurs kulinarny „Zdrowie na talerzu” w Siennicy Różanej

17 marca uczniowie klasy 8 – **Sebastian Cebart** i **Dawid Waryszak** wzięli udział w międzyszkolnym konkursie kulinarnym „Zdrowie na talerzu”, którego motywem przewodnim było **zero waste**, polegające na wykorzystaniu resztek recyklingu w kuchni, gotowaniu bez marnowania. Konkurs odbył się w Zespole Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego w Siennicy Różanej. Celem konkursu było kształtowanie u młodzieży nawyków zdrowego odżywiania się, aktywnego, sportowego stylu życia, promocja zdrowej żywności oraz doskonalenie zainteresowań i zdolności kulinarnych. Chłopcy zajęli **III miejsce**, tym samym pokazali, że są dobrymi kucharzami. Przygotowali lecco z warzywami. Uczniów do konkursu przygotowała **Dorota Maziarczuk**.

II Powiatowy Konkurs Historyczny pod hasłem „Rozślawiali Polskę, gdy nie było jej na mapie”

Andżelika Filipczuk i **Gabriel Holuk** zajęli **II miejsce** w turnieju wiedzy dla klasy VI szkoły podstawowej. Konkurs miał na celu popularyzację wiedzy o wybitnych Polakach, którzy swoją działalnością naukową i artystyczną w czasach zaborów przyczynili się do rozślawienia Ojczyzny na arenie międzynarodowej.

Honorowy patronat nad konkursem objęli: Marszałek Województwa Lubelskiego i Prezydent Miasta Chełm. Kon-

kurs odbył się w Bibliotece Pedagogicznej w Chełmie. Do konkursu uczniów przygotowywała **Ewa Krzywicka**.

III Turniej Szkół Podstawowych w Strzelectwie Wirtualnym o Puchar Dyrektora ZSCKR w Siennicy Różanej

10 kwietnia 2026 roku w Zespole Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego w Siennicy Różanej odbył się III Turniej Szkół Podstawowych w Strzelectwie Wirtualnym o Puchar Dyrektora ZSCKR. Do rywalizacji stanęło 10 reprezentacji szkół podstawowych, a wśród nich przedstawiciele naszej szkoły: **Maja Tokarska**, **Wiktoria Bastrzyk**, **Mikołaj Dudek** i **Dawid Waryszak**. Podczas zawodów uczestnicy sprawdzili swoje umiejętności, odporność na stres i precyzję w czterech zadaniach ogniowych z wykorzystaniem pistoletu GLOCK oraz karabinka MSBS GROT. Nasza szkolna drużyna stanęła na podium – zajęła **II miejsce**.

XVIII Gminne Biegi Ekologiczne „Pamięć sprawność, radość”

4 maja odbyły się biegi, w których udział wzięli uczniowie ze szkół gminnych: NSP Wólka Kańska, SP Liszno i SP Pawłów. Nasi uczniowie na podium: **Maja Drożdżyk**, **Maja Psuja**, **Martyna Woś**, **Patryk Jaworski**, **Bryan Palestrant**, **Roksana Polska**, **Zuzanna Pilipczuk**, **Wiktor Wójtowicz**, **Dominik Adamiec**, **Olimpia Kendzierawska**, **Nikola Jonik**, **Krystian Juziuk**, **Kamil Wasilew**, **Bianka Iwańczuk**, **Maja Tokarska**, **Dawid Waryszak**.

Gala Stypendystów



14 maja 2026 roku w Sali Operowej Centrum Spotkania Kultur w Lublinie odbyła się uroczysta **Gala stypendystów** programu Fundusze Europejskie dla Lubelskiego „Lubelskie wspiera uzdolnionych 2025 – 2026”, organizowana w celu uhonorowania uczniów, wyróżniających się szczególnymi osiągnięciami w nauce. W uroczystości uczestniczyli stypendyści ze Szkoły Podstawowej im. Jana Kochanowskiego w Pawłowie: **Gabriel Grądkowski i Gabriel Holuk** z dyrektorem **Dorotą Jaszczuk**, którzy odebrali z rąk Marszałka Województwa Lubelskiego Jarosława Stawiarskiego dyplomy stypendialne. Spotkanie było okazją do wspólnego świętowania sukcesów młodych ludzi, którzy dzięki swojej pracy, determinacji i talentowi osiągają znakomite wyniki oraz podkreślenia roli nauczycieli i dyrektorów szkół, których wsparcie i zaangażowanie pomaga uczniom rozwijać ich zdolności oraz odważnie rozwijać aspiracje edukacyjne. Serdecznie gratulujemy naszym stypendystom!!!

Niebieskie Igrzyska po raz drugi!

W naszej szkole już po raz drugi odbyły się **Niebieskie Igrzyska** – pełne radości, empatii i wspólnej zabawy! Uczestnicy nie rywalizowali, lecz wspierali się i cieszyli każdą chwilą. Jedni biegali szybko, inni celnie rzucali – każdy był zwycięzcą! Uroczystego otwarcia dokonała nasza pani dyrektor **Dorota Jaszczuk**, wypuszczając w niebo symboliczne motylki – znak naszych igrzysk. Wręczono też nagrody w konkursie profilaktycznym – „Zatrzymaj hejt – włóż szacunek” zorganizowanym przez **Dorotę Krupę, Patrycję Staszczak i Martę Stefańską** we współpracy z Gminną Komisją Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Rejowcu Fabrycznym.

Nagrodzonymi uczniami zostali:

Klasy I- III: **Aleksandra Krupa** (I miejsce), **Pola Bogusiewicz** (II miejsce), **Amelia Kepa** (III miejsce), **Kuba Rokicki, Martyna Woś, Wiktor Bubczyk** (wyróżnienia).

Klasy IV-VIII: **Alan Frańczak** (I miejsce), **Nina Wenecka** (II miejsce), **Zofia Sadowska, Roksana Polska** (III miejsce), **Krystian Juziuk, Kamil Piętał, Katarzyna Filipczuk** (wyróżnienia)

Nie zabrakło też strefy relaksu, gdzie można było odpocząć i nabrać sił. Tego dnia królował kolor niebieski – symbol

solidarności z dziećmi w spektrum autyzmu. To był piękny dzień, pełen uśmiechu, szacunku i wspólnej energii!

Zabawę przygotowały: **Patrycja Staszczak** – pedagog specjalny i **Marta Stefańska** – psycholog szkolny.

Szkolny dzień kariery

19 maja w naszej szkole już po raz kolejny odbył się **Szkolny Dzień Kariery**. Głównym celem jest pomoc uczniom w trafnym wyborze szkoły ponadpodstawowej, dostarczenie aktualnej informacji o zawodach, prezentacja ciekawych zawodów. Uczestniczyła w nim cała społeczność szkolna oraz zaproszony gość.

Naszą szkołę w tym roku odwiedził górnik **Tomasz Bryk** – pracownik LW Bogdanka S.A. Gość przedstawił swój zawód, a także odpowiedział na liczne pytania uczniów, dotyczące pracy pod ziemią. W podziękowaniu otrzymał dyplom i portret górnika, namalowany przez uczennicę klasy II **Aleksandrę Krupę**. Chętni uczniowie przebrali się za górników lub przynieśli atrybuty związane z tym zawodem. Po tym spotkaniu odbyły się szkolne podchody, w których uczestnicy wykazali się sprytem, umiejętnością pracy w zespole oraz zdobyli wiedzę o świecie zawodów, otrzymali także dyplomy eksperta przyszłości.

Dzień zorganizowała **Ewelina Aleksandrowska –Rokita**.

Letnie warsztaty ze szkolnymi specjalistami

W naszej szkole ruszył cykl **letnich warsztatów**, podczas których uczniowie rozwijają swoje umiejętności społeczne, uczą się budować relacje, odkrywają siebie i swoje talenty. To czas pełen luzu i dobrej energii – nic nie jest zaplanowane, wszystko dzieje się naturalnie, w rytmie wspólnego „flow”. Jak mówi nasza psycholog **Marta Stefańska** – „...zaczyna nam się chcieć. Więcej luzu, dystansu do siebie i innych, mniej krytyki, a więcej komplementów, wsparcia i pozytywnego feedbacku. Skupiamy się na tym, by każdego dnia stawać się lepszym, bardziej życzliwym człowiekiem. Bo przecież: chcesz być raperem – zacznij od rymów. Chcesz być sportowcem – zacznij od ruchu. Chcesz tańczyć – zacznij tańczyć. Chcesz być fryzjerem – zacznij od czesania. Chcesz tworzyć – zacznij próbować. Nie trzeba od razu być najlepszym – wystarczy chcieć i zrobić pierwszy krok. Małymi kroczkami, z wiarą w siebie i odrobiną wysiłku można dojść naprawdę daleko”.

Innowacja pedagogiczna w klasach I-III

W naszej szkole trwa realizacja **innowacji pedagogicznej w klasach I-III** – „**Odkrywamy siebie i innych – emocje, relacje, zabawa**”! Innowacja wspiera rozwój emocjonalno-społeczny dzieci, budowanie relacji i odkrywanie talentów. Uczniowie z radością uczestniczą w zajęciach, które łączą naukę z zabawą i współpracą. Każde dziecko ma szansę odkryć swoje mocne strony, poczuć się ważne i zauważone. Najważniejsze są relacje, empatia i współdziałanie – dzięki nim dzieci uczą się, jak być razem, jak rozumieć siebie i innych. To piękna przestrzeń rozwoju, radości i wzajemnego wsparcia! Autorkami innowacji są: **Dorota Krupa** – pedagog szkolny, **Patrycja Staszczak** – pedagog specjalny i **Marta Stefańska** – psycholog szkolny.

MATCE

WSPOMNIENIE

Wacława Głowacka

Nie wyraziłam uczuć do Ciebie
osoby bliskiej nieznannej dalekiej
mało wiedziałam
duszę zamknęłaś i przytrzymałaś ją wiekiem.

Patrzę na Ciebie po raz ostatni: drobna sylwetka głębokie
bruzdy bladość twarzy i czoło zorane... życiem

A ile miałas marzeń.

Runęła młodość w jednej chwili przerwały ją krzyki i kolby
sen trojga dzieci mocny jedno w łonie kwili. Słyszysz je matka

(i hordy?)

Wróci niebawem tak zapewniali nie trzeba płaszczą
butów i czapki
wepchali choć miejsca zabrakło w aucie

(zostały tylko manatki)

Październik nie był łaskawy w tym roku

Listopad z grudniem wzięli się za ręce

Styczeń wywijał z lutym hołubce niezmiennie

Cela więzienna ściany przemarzły lutowej wody dostatki

Was obmyła po samą szyję i wychudzone łopatki

(wiadomości od sąsiadki)

Miał wrócić. Nie wrócił. Czekająca żona i dzieci. Zamknięto

usta. Strzał celny w głowę. Bez śpiewu, że „Bój to ostatni”

Krwia mur ociekał. Sam na targowicy. Krzyknąć nie mógł ni słowa.

Trzydziestu sześciu wchłonęła ziemia

i cisza, cisza grobowa.

Patrzę na Ciebie Matko na bielejące cienie

wiem już dlaczego brak było uśmiechu

Dobrze, że mieliśmy

CIEBIE.

Pogrom czy wybawienie?

Włosy... moje włosy... Patrzę, wspominam. Dzieciństwo.
Młodość.

Dziś są zmęczone wieloletnim rozjaśnianiem, przyciemnianiem – tymi wszystkimi zabiegami fryzjerskimi, typowymi prawie dla każdej kobiety, w imię poprawy swojego wizerunku.

Patrzę na nie i wspominam. W myślach przywołuję obraz innych włosów, takich z lat, kiedy byłam uczennicą liceum pedagogicznego o zastrzyżonym rygorze w kwestii wyglądu.

Skromność, schludność, takt, zdyscyplinowanie, a przy tym solidna wiedza i przygotowanie do zawodu nauczycielskiego to tylko niektóre cechy, wszczepione nam przez profesorów. Tarcze (koniecznie przyszyte do rękawa fartuszków), oczywiście białe kołnierzyki, ciemny ubiór, gładka fryzura to wizerunek obowiązkowy.

Moje włosy... Choć cienkie, ale długie (sięgały poniżej pasa). Na tyle jednak gęste, że można było je upiąć we wspaniały tzw. koński ogon. A w dodatku wystarczyło już po umyciu zakręcić na palcu kilka pukli i fryzura układała się sama. To była duma moja i mojej mamy. Wprost budziły podziw...

Stały się jednak kiedyś przyczyną doznanej przykrości, ale i... wybawieniem.

To była lekcja fizyki. Prowadziła ją nasza wychowawczyni – kobieta niezwykle mądra, doświadczona i... surowa. Dodam też, że dla nas była wzorem. Kiedy zachodziła potrzeba, stawała się drugą mamą.

Powiadano, że bardziej ceniła chłopców. Jej zdaniem, mieli oni umysły lotne, szybciej przyswajali wiedzę (choć w naszej klasie też były koleżanki zdolne). Lęk, strach, tempo prowadzenia lekcji, a w związku z tym stres – nie były sprzymierzeńcami, szczególnie podczas przeprowadzanych doświadczeń.

Ten dzień był dla nas szczególnie. Już na pauzie dowiedzieliśmy się od kolegów z klasy „c”, że fizyczka gęsto posypała dwójkami.

Ledwo dzwonek, ledwo przestąpiła próg gabinetu fizycznego, ledwo położyła dziennik, już omiotła wzrokiem wszystkich nas – delikwentów, zatrzymała go na mojej sylwetce i rzuciła:

- TAŃSKA, natychmiast z klasy!

Przez moment nie dowierzałam... Za co? Jeszcze nie doszłam do drzwi gabinetu, słyszałam wyraźnie: - Przyjdiesz jak uczennica. Nie p a n n a . Wstyd... Upokorzenie... Łzy (wytarłam rękawem fartuszka)... Uporczywa myśl. Dlaczego? Jaka ze mnie panna? Szczuplutka. Niewielkiego wzrostu. Kolejna fala łez. Powoli wyciszałam się, a przechodząca obok starsza koleżanka wyjaśniła mi. To ten koński ogon. Zabrałam się za niego. Wystarczył moment, by włosy przybrały postać posłusznego warkoczka, oplecionego gumką (dobrze, że miałam ją w kieszeni) Chyba mogę wejść...

Jednak coś mnie wstrzymało. Spojrzałam przez szybkę w drzwiach... O, nie! Tylko nie teraz! Twarz profesorki narbrzmiewała z gniewu. Głowy kolegów i ramiona pochylone. Dwójce sypią się gęstym ścięciem. Podają kolejne nazwiska. O, nie! Jeszcze nie!

Mijają minuty. To wieczność?

Wreszcie koniec udręki. Na tablicy pojawił się kolejny temat. Co za ulga...

Przyglądziłam włosy następny raz, obciągnęłam i tak gładko leżący fartuszek, poprawiłam kołnierzyk, nabrałam powietrza i... cichutko zapukałam. Wszystkie oczy skierowały się ku drzwiom.

- Pani profesor, czy mogę wejść dalej? Padnie grom, czy nie padnie? Błysnęła myśl... Profesorka spojrzała na mnie, nasunęła mocniej okulary na nos, lekko uśmiechnęła się i rzekła: - Nareszcie wyglądasz jak uczennica. Siadaj! Wnet zanuciły mi radośnie skowronki. Ominęła mnie dwójka! Koński ogon. Chwała mu za to.

Po wielu latach patrzę na te niemłode, ale moje włosy. Są zmierzwione, ale autentyczne. Rosną, choć poddają je zabiegom pani Halinki, mojej fryzjerki. Jednak te „licealne” zdobią inną głowę. Czyją? Jak to się stało? Ale to temat innej historii.

Marzenia i real

Tego zakątka już nie ma. Otoczony gęstymi krzewami, stanowiąc azyl dla dziewcząt, mieszkających w pobliskich kamienicach i barakach jedyne go wówczas niewielkiego osiedla w Rejowcu Fabrycznym. Pobudowała je miejscowa cementownia dla swoich pracowników.

Dzieciństwo „rosółków morawińskich” (tak nas nazywano) mimo trudności życiowych – to radosne spotkania na placu obok komórek lub w klombie. Hasały, biegały, rzadko się wadziły. Chłopcy popychali fajerki haczykami wygiętymi z drutu, grali szmacianą piłką, zimą jeździli na jednej łyżwie. Dziewczynki lubiły skakanki, rzucanie piłką, grę w klasy i – klomb, bowiem ten skrawek należał tylko do nich (o tym wspomniałam już). Tu powstawały najpiękniejsze lalki. Główniki ich to szyjki butelek zdobione resztkami włóczki, skrawkami materiału przynieszonego najczęściej przez Wiesia – syna krawcowej. Wystarczyło trochę wyobraźni, pomysłu, nożyczki, nici i igielka.

Dla nas – dziewczynek były najpiękniejsze na świecie, śliczniejsze niż te dzisiejsze chude „Barbie”.

Ten bajeczny świat lalek przesłoniło mi pewne wydarzenie. Pamiętam je do dziś. Był to okres przedświąteczny. Za oknem śnieg, a w rogu pokoju stała wystrojona choinka. Nie wiadomo kiedy w rękach mamy zjawiała się spora paczka. Oczywiście wszystkie trzy nosy i trzy pary oczu nie mogły tego nie zauważyć i nie powąchać. Pachniało słodyczami, nowymi ubrankami i nieznanymi nam innymi aromatami. Wpatrywaliśmy się ręce mamy, która coraz z tej paczki coś wyjmowała, a czyniła to z wielkim namaszczeniem.

Nie interesowały mnie ubrania dla dwóch braci. Mój wzrok dostrzegł coś innego. Tam była lalka! Pierwsza n a j p r a w d z i w s z a lalka!

Jasny zarys włosów, niebiesciutkie oczęta, sukienusia i buciki. Nieważne, że całość twarda. Wszak były rączki, nóżki, uśmiechnięte spojrzenie.

To była pierwsza M O J A lalka...

Dopiero później mama wyjaśniła, że to paczka od dalekiej ciotki U N R Y. Nie mówiło nam to nic. UNRA – TO UNRA. Najważniejsza była lalka. To, że wysyłano zdjęcia półsierot do Ameryki, że czyjaś dobra ręka pakowała, by sprawić dzieciakom radość, jeszcze długo do nas nie docierało. Żyliśmy chwilą.

Ale ta radość trwała krótko, bo mama odebrała mi zabawkę, nim zdążyłam się nią nacieszyć. Lala mogła siedzieć na łóżku, przyciągać wzrokiem, kusić chęcią przytulenia. I to wszystko.

Dodam też, że od mojej mamy dostała czapeczkę, skrywając imitację włosków, majteczki, własnoręcznie uszytą sukieneczkę. Mogłam stać naprzeciwko, podziwiać tę nową kreację, cieszyć się i kochać. Tak – z daleka...

Ta moja żądza przytulenia jej. Zawsze się pojawiała. Nie mogłam się temu uczuciu oprzeć. Wydarzenie, o którym teraz napiszę, zapamiętałam doskonale.

Otóż było to tak: niedaleko od naszego osiedla wybuchł w czymś gospodarstwie pożar. Wieść tę podawano z ust do ust. Niemal wszystkie kobiety wybiegły tłumnie. Padały pytania: - Gdzie? U kogo?

Zostałam w mieszkaniu sama. Sama? O, nie! Z lalą. Patrzyła na mnie. Zdawała się uśmiechać. Te niebieskie oczka i buziak kusiły... : - Jaka jestem w dotyku? Weź. Zobacz... Przytul...

Już nie namyślałam się dłużej. Czas ponagłał. Teraz! Pochwyciłam. Była moja! Delikatnie, ciepło przytuliłam tę, która mi była tak bliska na co dzień i... tak daleka. A ona też czekała na ten moment.

Odpłynęła ode mnie twarz matki. Nie istniały żadne nakazy i zakazy. Istniała magia tkliwości i radości. Tylko to się liczyło. Minuty? Kto by o tym myślał!

Ten bajeczny świat nieoczekiwanie znikł. Szarpnięcie. Brutalne i nieoczekiwane: - Mówiłam ci... dalej nie słuchałam, co mówiła mama, przed czym przestrzegała. Uderzenie jednak na tyle mocne, że czuję to do dziś. Nie potoczyły się łzy, nikt nie usłyszał jęku ni słowa. Może jedynie lalka? Nie wykluczam tego. Pojawił się w sercu i duszy gniew dziecięcy. W myśli padły słowa: - Ta lalka będzie kiedyś moja. Czy te słowa były prorocze?

Mijały lata... Przybywało ich i mnie. Tylko lalka nie rosła, nie traciła urody. Przywykłam, że siedzi na tapczanie, że wciąż obserwuje wszystkich, że nie można jej dotykać.

Było to latem. Profesor (kochany przez uczniów), który miał z nami „wuef”, zorganizował wędrowny obóz w Góry Świętokrzyskie. Czekaliśmy na nią frajda. Plecak, kocher, akcesoria, wygodne buty, radość wspólnego przebywania poza szkołą i domem, głód wrażeń. To było i przede mną.

Punktem zbiorczym dla nas oczywiście były mury liceum pedagogicznego, którego byliśmy uczniami. Staliśmy grupkami, żywo rozprawiając.

Niespodziewanie jedna z koleżanek rzekła do mnie: - Ale te twoje długie włosy sprawią ci kłopot. Noclegi będą przypadkowe, najczęściej w stodołach, na sianie. Nie zawsze ciepła woda na ich umycie. Zetnij je. To wygodna – zachęcała. Na chwilę zamysliłam się. A co powie mama?

Ale pozostałe koleżanki wołały: - Racja! Racja! – Oczywiście. Nie opierałam się. Zjawilo się krzesło przyniesione z internetu, nożyczki, ręcznik.

Usiadłam z bijącym sercem, a wokół mnie pojawił się wianuszek koleżanek. Włosy spleciono w warkocz. Czułam niemal każde dotknięcie, przymknęłam oczy... Ciach, ciach. Nożyczki pracowały, głowa stawała się lżejsza. Trwało to krótko.- Goto-we- usłyszałam, a potem słowa aprobaty. Spojrzałam. Na kolanach leżał mój warkocz. Ucisk w gardle, w żołądku. Jakby z dała dobiegło do mnie: - Ładnie ci w tej nowej fryzurze. I jeszcze czyjeś: - A co chcesz zrobić z tym warkoczem?

No właśnie... Odczułam tym razem gorycz sprzeniewierzenia się mamie. Co powie? Zawinęłam włosy w gazetę. Plecak! Czas nagiął... Zbiórka! Ostatnie wskazówki przed wyjazdem do Zagnańska. Jednak mnie nic nie cieszyło. Za kilkanaście minut pociąg na chwilę zatrzyma się na stacji, a tam będzie mama. Obiecałyśmy sobie pomachać na pożegnanie. Co będzie, gdy mnie zobaczy bez warkocza...

Pociąg przystanął. Ujrzałam ją. Błądziła wzrokiem po oknach wagonów.. Obojętnie przesunął się on po twarzach podróżnych. Obojętnie przesunął się też po mojej twarzy. Jak też po obcej. Nie poznała... Wyciągnęłam rękę, zawołałam: - Mamolo! Tutaj!

Zrazu nie dowierzała. Brwi jednak w mig ściągnęły się gniewem... Wiem, wiem, co to oznaczało. Z ust jej padło: - Nie pokazuj się na oczy!

Patrzyłam szklanymi oczami na mijane obrazy, nie słyszałam rozmów, lecz stukot kół pociągu – tak. Wyraźny rytm Nie pokazuj... nie pokazuj... nie pokazuj.

A oto i Zagnańsk. Malutka stacyjka ożywiła się głosami obozowiczów.

Dwa tygodnie w Górach Świętokrzyskich! Kto tu jeszcze nie był, niech koniecznie przyjedzie. 30-kilometrowe marsze. Deszcz zmoczył, wiatr wysuszył, słońce dopełniło reszty. Święty Krzyż, Puszcza Jodłowa, smakowity obiad u zakonnic, wspinałki... Wspomnienie na lata. Świadomość, że to ukochane miejsce Żeromskiego... Wrażenie moc. Nauka samodzielności, przyzwyczajanie do niewygód i sposoby ich pokonywania. Dużo trzeba byłoby na to czasu, by opowiedzieć.

Jednak dopowiem, że zjazdu czarownic (czyt. sabatu) nie zaobserwowaliśmy. To były dni! Jedynie przed zaśnięciem pojawiała mi się twarz mamy, a czasem słyszałam: - Nie pokazuj mi się na oczy. A może to był stukot przejeżdżającego w oddali pociągu?

A siano w stodole cudownie pachniało... Usypiało.

Minęły dni wędrownego obozu. Do domu! Dom. Magia słowa. Im było do niego bliżej, tym więcej ważyło moje serce. Czy to ze zmęczenia? A może... Nie chciałam o tym myśleć.

Ostatnie pożegnania, podziękowania za wspólnie przeżyte dni. Pora stanąć przed mamą. Pora zmierzyć się z tym, o czym myślałam często przed snem.

Ktoś kiedyś napisał: "Nic się nie staje tak, jak się obawiamy ani tak, jakbyśmy chcieli".

W tym przypadku to się sprawdziło. Ledwie przekroczyłam próg mieszkania, ledwie przywitałam się z mamą, ta chłodno zapytała:- Gdzie warkocz? Coś z nim zrobiła?

Bez słowa otworzyłam plecak, wyjęłam gazetowe zawiniątko. Mama rozwinęła je... Leżał spokojnie, nawet nie bardzo potargany trudami wędrowni po kieleckiej ziemi. Podarunek? Mały, ale cenny...

Mama wyszła z tym swoim gniewnym wyrazem twarzy i długo się nie pokazywała. Może płakała? Nie wiem.

Minęło dużo lat. Lalka dalej siedziała na swoim miejscu i pyszniła się teraz nową fryzurą. Ale ja żalu już nie czułam. Za własne pieniądze mogłam sobie kupić kilka lalek (choć już nie takich samych). Gdybym miała córeczki – przede wszystkim im. Ale moi synowie - jak chyba wszyscy chłopcy – woleli auta, karabiny, piłki, kolejki.

Przyszedł jednak taki czas, który czeka nieustannie każdego z nas. Trzeba likwidować mieszkanie po odejściu Mamy do tego drugiego życia. Pozostawiłam sobie kilka pamiątek. Od tamtej pory minęło 16 lat...

Lalka nadal miewa się nieźle. Siedzi na półce regału w moim pokoju, patrzy na wszystkich odwiedzających mnie swoimi niebieskimi oczami. Zdobią ją moje autentyczne włosy. Trochę potargane jak moje całe życie. Bez połysku, bo i ja już nie błyszczę wiekiem. Kiedyś przejmie ją moja wnuczka, by dać ją prawnuczce. A włosy? Czy ich historia ujrzy światło dzienne?

Młodzież w Sejmie

Agnieszka Herda

W piątek, 17 kwietnia br. Zespół dziecięco - młodzieżowy Łyszcz działający przy Gminnym Ośrodku Kultury im. Ryszarda Kapuścińskiego w Pawłowie oraz Schola dziecięca działająca przy Parafii pw. Św. Apostołów Piotra i Pawła w Kaniem miały zaszczyt odwiedzić Sejm Rzeczypospolitej Polskiej. Wyjazd odbył się na zaproszenie Pani Poseł na Sejm RP Anny Dąbrowskiej Banaszek. Ta wyjątkowa podróż była nie tylko okazją do poznania kulisów pracy parlamentu, posłuchania na żywo obrad Sejmu, zwiedzenia jego przestrzeni, ale także do integracji i wspólnego śpiewu. Podczas wycieczki dzieci i młodzież zwiedziły również piękne Łazienki Królewskie wraz ze znajdującymi się w nich obiektami muzealnymi, co wzbogaciło ich doświadczenia o wyjątkową lekcję historii i kultury. Serdecznie dziękujemy Pani Poseł za zaproszenie i gościnność oraz wszystkim uczestnikom za godne reprezentowanie naszej społeczności!



fot. GOK

LISTY DO REDAKCJI

Marian Klin

Wysypisko śmieci w Aleksandrii Krzywowolskiej (cz. II)

Dziewięć lat po wstrzymaniu budowy ponad gminnego wysypiska w Aleksandrii Krzywowolskiej, w styczniu 1999 roku, otrzymałem telefon od burmistrza Rejowca Fabrycznego Stanisława Bodysa. Zostałem poinformowany o znalezieniu w Niemczech technologii utylizacji śmieci na miarę XXI wieku. Dodał, że planowany jest ostatni wyjazd finalizujący przed zakupem i zapytał, czy chciałbym wziąć w nim udział. Oczywiście - odpowiedziałem twierdząco. Pan burmistrz na to: „Jeżeli pan nie posiada paszportu, to proszę szybko wyrobić”. Niezwłocznie pojechałem do Chełma i bardzo szybko otrzymałem potrzebny dokument.

Za miesiąc udaliśmy się w podróż. Po przybyciu do Niemiec, drugiego dnia zawieziono nas do zakładu utylizacji. Zakład wyglądał na nieco starszy. Skupiłem się na technologii i jej przydatności w naszych warunkach. Opis obiektu pomoże zrozumieć tę technologię: dla tych, którzy znają cementownię, jest to jakby część pieca w mniejszej skali. To żelazna rura o średnicy około 2 metrów, umieszczona na rolkach, zamknięta z obu stron i wyposażona we właz. Wyłożona była materiałem izolacyjnym – coś w rodzaju termosu, do którego zasypuje się odpady organiczne. Chodzi o to, aby surowiec samoczynnie fermentował po określonym czasie i podniósł temperaturę do 50–65 stopni na pewien czas. Innymi słowy: występowało przyspieszone kompostowanie pod kontrolą. Po osiągnięciu tej temperatury komputer włącza obroty beczki i odpowiedni nawiew tak, aby utrzymać potrzebną temperaturę przez odpowiedni czas. Po tym procesie zawartość zostaje sprzymowana, żeby leżakowała. Takich zestawów może być dowolna ilość w zależności od potrzeb, a każdy z nich może mieć osobną sterownię.

Po krótkiej analizie zacząłem mieć wątpliwości co do przydatności tego rozwiązania w naszych warunkach. Dalej zgłębiając wiedzę na ten temat zapytałem, czy mogę zobaczyć śmieci. Od kilku osób stojących niedaleko mnie dało się usłyszeć: „Co on, nie widział śmieci?”. Odpowiedziano mi: „wszystko jest załadowane”. Zaproponowałem więc: „Pojedziemy na miasto”. Zapytano mnie, ile tego potrzebuję. Powiedziałem i pokazałem garść, po czym wskazano mi miejsce przeładunkowe. Udałem się tam, pobrałem dwie garści resztek i wsypałem je do woreczka celofanowego, by dokładniej przyjrzeć się im w wolnej chwili. Skład śmieci: skórki z kiełbasy, skórki z chleba, liście roślin, drobne papierki itd. Wszystko, co można określić jako czyste odpady organiczne. Po powrocie zapytano mnie, czy jestem zadowolony. Odpowiedziałem, że tak – tłumacz uśmiechnął się razem z Niemcem.

Zapytałem, czy mogę zobaczyć sterownię. Odpowiedziano, że nie ma takiej potrzeby, ponieważ przez określony czas (nie pamiętam już jaki) obsługą i szkoleniem polskiej załogi zajmują się Niemcy. Odpowiedziałem: „Reprezentuję gminę i muszę zdać dokładne sprawozdanie”. Tłumacz to przetłumaczył. Wyrazili zgodę. Podeszliśmy, a Niemiec otworzył coś w rodzaju kontenera. Wszedłem, zwracając uwagę na mierniki – przede wszystkim na miernik temperatury, która była niższa od właściwej. Odpowiedziano mi, że dosypywano trochę później, czego nie powinno się robić w trakcie procesu. Po kilku wymianach zdań powiedziano nam, że... to nie jest ten zakład.

Na drugi dzień pojechaliśmy do drugiego zakładu¹. Zakład był nowy, podstawa technologii taka sama, tylko bar-

dziej rozwinięta: o przenośnik taśmowy z elektromagnesem, wodny ekofiltr oraz maszynę do przesypywania i napowietrzania pryzm. Cała ta technologia była dość przemyślana, jednak trzeba było spełnić określone warunki, takie jak klimat (zapewniający odpowiednią temperaturę startową) oraz odpowiedni surowiec. W tamtym czasie nic, albo prawie nic z naszych wysypisk nie nadawało się do tej technologii. Wziąłem również pod uwagę to, że podobną technologię można by wykonać na miejscu – bardziej zbliżoną do naszych potrzeb, w średnio rozwiniętym zakładzie ślusarskim.

Po przyjeździe została zwołana w Urzędzie Miasta i Gminy Rejowiec Fabryczny sesja rady gminy, na której starałem się przekazać jak najwięcej szczegółów, dotyczących tej technologii utylizacji. Po długiej dyskusji najprawdopodobniej podjęliśmy decyzję o rezygnacji z zakupu tej technologii.

Po niedługim czasie zorganizowano spotkanie Związku Komunalnego Gmin i Miasta Chełma w Powiatowym Domu Kultury w Chełmie. Na nim również przedstawiłem swoje wątpliwości co do przydatności tej technologii w naszych warunkach. Po zakończeniu spotkania, przy wyjściu (jeśli dobrze pamiętam), zostałem zatrzymany przez dyrektora Wydziału Rolnictwa, Leśnictwa i Ochrony Środowiska oraz panią inspektor tego wydziału. Zapytany, czy mógłbym przyjechać do urzędu, odpowiedziałem, że tak, i niezwłocznie się tam stawiłem. Byłem przepytany bardzo dokładnie i ze szczegółami. Dziś, z perspektywy czasu, uważam, że tym Państwu można zawdzięczać to, że publiczne pieniądze zostały w kraju.

Po kilku latach spotkałem znajomego w Chełmie. Wspominając minione lata i to spotkanie w Powiatowym Domu Kultury, powiedział: „Jak się nie obrażysz, to ci coś powiem na twój temat. Ten wieśniak z Pawłowa wszystko zepsuł”.

¹ Zwiedzany zakład o nazwie ENVITAL znajdował się w mieście HÖSBACH. Jest to przedsiębiorstwo specjalizujące się w systemach biofiltracji oraz technologiach ochrony. W spotkaniu z naszą delegacją uczestniczył m. innymi dyrektorem przedsiębiorstwa dypl. inż. Gerhard RÖSCH

Odpowiedziałem: „Pawłów też miał prawa miejskie i może kiedyś je odzyska, a ta opinia, ze wszystkich innych opinii na mój temat, nie jest najgorsza”. Tak się właśnie płaci za pracę społeczną.

Mysząc o odzyskaniu praw miejskich dla miejscowości Pawłów – jest to dość trudne. Rozpocząłem starania w roku 1994 (27 maja) i nie wchodząc w szczegó-

ły, jako miejscowość mieliśmy po prostu za mały potencjał.

Nie zachwycajmy się bezrefleksyjnie technologią zagraniczną, starajmy się tworzyć własną.

PS: W nawiązaniu do wcześniejszego artykułu, dotyczącego planowanego wysypiska śmieci w pobliżu Pawłowa dodam, że jego wykonanie byłoby po-

ważnym zagrożeniem dla mieszkańców wsi Kanie, a przede wszystkim dla miejscowego gospodarstwa rybnego o powierzchni około 100 ha. Stawy rybne były zasilane właśnie wodą płynącą Suchą Rzeką, do której planowane było odprowadzanie ścieków z wysypiska. W tej sprawie ówczesnie protestowali także mieszkańcy Kaniego.

XII Gminny Konkurs Recytatorski „Wiosna w poezji”

Edyta Dul

Dnia 14 kwietnia 2026 r. w Niepublicznej Szkole Podstawowej w Wólce Kańskiej odbył się XII Gminny Konkurs Recytatorski dla dzieci z oddziałów przedszkolnych oraz uczniów klas I, objęty honorowym patronatem Wójta Gminy Rejowiec Fabryczny. W wydarzeniu wzięło udział 14 dzieci ze szkół z terenu gminy.

Swoją obecnością zaszczytili nas goście: Andrzej Kosz - Sekretarz Gminy Rejowiec Fabryczny oraz Agnieszka Makowska - Przewodnicząca Rady Rodziców Niepublicznej Szkoły Podstawowej w Wólce Kańskiej.

Celem konkursu było kształtowanie wrażliwości na piękno języka ojczystego, rozwijanie zainteresowań czyteln-

skich oraz popularyzacja poezji dziecięcej o tematyce wiosennej.

Występy uczestników oceniała komisja w składzie: Dorota Kiejda - logopeda z Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej w Rejowcu Fabrycznym, Aneta Psujek - bibliotekarz z Biblioteki Publicznej w Lisznie oraz Aneta Wójcik - nauczyciel edukacji wczesnoszkolnej z Niepublicznej Szkoły Podstawowej w Wólce Kańskiej.

Laureatów konkursu prezentują poniżej.

Kategoria „Oddział przedszkolny”: I miejsce – Patryk Dudziak (NSP w Wólce Kańskiej), II miejsce – Marcel Soczyński (SP w Lisznie), III miejsce – Laura Łukaszuk (NSP w Wólce Kań-

skiej). Wyróżnienie przyznano Kubie Krzyżanowskiemu (SP w Pawłowie).

Kategoria „Klasa pierwsza”: I miejsce – Magdalena Kotlarz (NSP w Wólce Kańskiej), II miejsce – Pola Bogusiewicz (SP w Pawłowie), III miejsce – Amelia Kępa (SP w Pawłowie). Wyróżnienie przyznano Mileniu Jonik (NSP w Wólce Kańskiej).

Wszyscy uczestnicy otrzymali pamiątkowe dyplomy oraz nagrody rzeczowe, które ufundował Wójt Gminy Rejowiec Fabryczny, Zdzisław Krupa, natomiast poczęstunek przygotowała Rada Rodziców NSP w Wólce Kańskiej.

Organizatorkami konkursy były Edyta Dul oraz Karolina Kościelska.





Lucyna Lipińska

Moje reminiscencje

Część XXVI

Czas się cofnął.

Przed odzyskaniem niepodległości w 1918 roku na opisywanym terenie nie istniała szkoła w formie zinstytucjonalizowanej, chociaż w/g wspomnień mojej teściowej, wymienionej wyżej Ludmiły Lipińskiej, pobierała ona naukę w pomieszczeniu czynnego wiatraka, stojącego na wzgórzu poza wsią Józefin (obecnie biegnie tędy szosa z Rejowca Fabrycznego do Krasnego). Kilkoro zaledwie dzieci uczęszczało na lekcje w okresie jesienno – zimowym. Edukacją ich zajmowała się Maria Eysymontt. Jeszcze w końcu lat 50 – tych, już jako bardzo sędziwa osoba, prowadziła korespondencję ze swoją, chyba wyróżniającą się uczennicą (moją teściową) – takie najdłużej pozostają w pamięci, skoro nawet zapraszała ją w odwiedziny do Warszawy.

Wykorzystując stare fotografie i odgrzebuując z pamięci opowiadania pokoleniowe, udało się odtworzyć większość nazwisk nauczycieli, pracujących już w budynku szkoły, wybudowanym dzięki darowiźnie działki przez dziedziców Krasnego – Antoniny i Pawła Gutowskich. Szczególnie Antonina Gutowska¹ znana była z działań charytatywnych.

Szkoła została wybudowana w Józefinie, a to ze względu na sąsiedztwo trzech wsi prawie przylegających do siebie: Józefina, Krasnego i Zalesia Kraszeńskiego. Za datą rozpoczęcia nauki w formie zorganizowanej świadczą dokumenty (arkusze ocen, kronika), które zastałam przyjmując obowiązki kierownika. Pierwsze arkusze datowane były na lata 1919 – 1920. Na podstawie „pamiętników” osób w większości już nieżyjących, odtworzono nazwiska

nauczycieli z lat przedwojennych, pracujących w szkole kraszeńskiej. Byli to: Adela Wajcewicz, Helena Żółkiewska, Adam Bażan – kierownik szkoły, Stefania Bażan – żona kierownika.

W czasie wojny w budynku szkolnym stacjonowało wojsko niemieckie, koczowali tam również uchodźcy z Bugu, funkcjonowała także szkoła ukraińska (około 40 dzieci).

Dzieci polskie stłoczone były w jednej sali lekcyjnej, bez możliwości zajęcia miejsc w ławkach. Sytuację niczym nieprzypominającą nauczania częściowo rozwiązała przychylność miejscowego gospodarza Jana Muchy z Józefina, który podzielił się swoim skromnym domem, udostępniając jedno pomieszczenie na prowadzenie nauki przez Helenę Żółkiewską. Fakt ten nie budzi wątpliwości, gdyż uczęszczał tam w roli wolnego słuchacza mój przyszły małżonek, zaskakując wszystkich umiejętnością czytania gazety w wieku czterech lat.

Po zakończeniu wojny, w miejsce Adama Bażana, który opuścił Krasne, przenosząc się na teren województwa poznańskiego, kierownictwo szkoły objął Karol Matela. Przybył do Krasnego wraz z małżonką Neonilą i synem Ireneuszem. Ich drugi syn Roman przyszedł na świat już w Krasnem w 1947 roku.

Jak udało się ustalić na podstawie przekazów pokoleniowych, grono pedagogiczne tuż po wojnie stanowili: Karol Matela – kierownik szkoły, Neonila Matela – żona kierownika, Stanisław Żuk – późniejszy dyrektor II Liceum Ogólnokształcącego w Chełmie, Maria Ślusarzowa – z sentymentem wspomniana przez ludzi, którzy mieli szczęście z Nią się zetknąć, Felicja Komińska. Wówczas szkoła w Krasnem nosiła nazwę Publiczna Szkoła Powszechna Stopnia II z najwyższą klasą szóstą. Aby

spełnić obowiązek szkolny, trzeba było uczęszczać do klasy szóstej przez dwa lata, gdyż obowiązywał on do 14 – tego roku życia.

Po latach w tej właśnie szkole oboje z mężem realizowaliśmy się jako młodzi ludzie, mający w zanadrzu ufność, zapał i poświęcenie dla innych, wiary w poszanowanie wymiernych i niewymiernych rezultatów naszej pracy.

W skład grona pedagogicznego, oprócz kierownika Karola Mateli i jego żony Neonili, wchodziły rozpoczynający start w zawodzie nauczycielki: Zofia Salamandra, Teresa Popek, Lucyna Kubik (moje rodowe nazwisko), Alfreda Kotowska, nieco później – Henryka Bas i Barbara Kudelska. Od 1960 r. rozpoczął pracę w zawodzie nauczycielskim mój małżonek.

Szkoła posiadała wiele osiągnięć, zarówno na polu dydaktycznym jak i sportowym. Uczniowie pod opieką pasjonata sportu, mojego męża, odnosili szereg sukcesów, liczących się w powiecie i województwie. Ściany korytarza szkolnego zdobiły liczne dyplomy, m.in. za zajęcie III miejsca w województwie, drużynowo i indywidualnie (na 17 powiatów, rok 1961) w czwórboju lekkoatletycznym dziewcząt w Biłgoraju. Czołowe zawodniczki drużyny to: niestety nieżyjąca – Jadwiga Truchlewska, Krystyna Janiszewska i (dziś mogą przyznać moja pupilka) Danuta Rabuszak – już obecnie obie emerytowane nauczycielki. W drużynie były również Helena Czuluk i Lianna Szynkiewicz. W tenisie stołowym niepokonana była Teresa Szyszka. Zimą na zamarzniętych naturalnych rozlewiskach stałym widokiem kraszeńskiego krajobrazu były dzieci, uprawiające hokej na lodzie przy pomocy wykonanych własnoręcznie kijów i w chroniących głowy kaskach motocyklowych. Na fo-

¹ O Antoninie Gutowskiej czytaj szerzej: A. Rowjowski, E. Miłkowska, *Działalność społeczna Antoniny Gutowskiej w pierwszej połowie XX wieku*, Głos Pawłowa nr 14/2010

rum nauczycielskich konferencji, przy nadarżających się okazjach podkreślano, że liczące się wyniki w sporcie można uzyskać nie posiadając do dyspozycji sali gimnastycznej. Rolę jej spełniała polana śródleśna i boisko szkolne. Zimą najczęstszą formą uprawiania sportu był ping – pong, gdyż szkoła ze sprzętu sportowego, oprócz piłek, była w posiadaniu jedynie stołu do tej gry.

Absolwenci szkoły w Krasnem niemal wszyscy kontynuowali naukę na szczeblu ponadpodstawowym. Po konsultacji z rodzicami, nauczyciele dobierali profil szkoły najbliższy ich możliwościom. Prawie żaden z naszych absolwentów nie porzucił na ukończeniu „podstawówki”.

Środowisko, któremu poświęciliśmy młode lata, do dziś okazuje nam swoją wdzięczność. W kontaktach z nimi odczuwa się życzliwość i szacunek. Nic też dziwnego, że 20 lat spędzonych w Krasnem, to czas naszej realizacji życiowej, kiedy oddając część siebie wychowancom, sprawiliśmy sobie niewymierny prezent.

Wydawałoby się, że lata siedemdziesiąte będą lepsze. Dogodne warunki lokalowe szkoły i piękne mieszkanie przyniosły wiele radości. Z nadzieją więc wybiegałam w przyszłość. Niestety, dla mnie nie była ona świetlaną. Praca męża w kuratorium absorbowała wiele czasu. Wracał on do domu w godzinach wieczornych. Dwa budynki szkolne oddalone od siebie około 1 km, powtarzające się dość często ataki choroby dziecka, oczekująca mojej opieki niechodząca matka i kierowanie szkołą, gdzie należałoby być w dwu miejscach jednocześnie, to „uroki” mojego życia. Każdego dnia zmuszona byłam przemieszczać się z jednego budynku do drugiego podczas przerw (często biegiem) bywało, że z dzieckiem na plecach, gdy babcia Ludmiła nie zdążyła przybyć na czas (opiekowała się Robertem). Szczególnie zimą był to nie lada wyczyn, gdy biegnąc przez łąki na skróty z trudem brnęłam wśród zasp.

Częste przebywanie Roberta w klasie skutkowało szybkim poznaniem tajników pisania i czytania. Jakież było moje zaskoczenie, gdy zaintrygowana skupieniem dziecka nad kartą, ujrzałam zapisany drukiem przez czterolat-

ka temat lekcji, który podyktowałam uczniom: *KONFERENCJA POCZDAMSKA*. Jednak jego głównym zainteresowaniem była bezsprzecznie motoryzacja. Tę pasję zaszczepił u syna ojciec, który od najmłodszych lat dziecka, pragnął uczynić z niego rajdowego kierowcę.

Z zabawek preferował tylko samochody. Z uwagi na częste choroby i masę zastrzyków, w celu łagodzenia przykrych doznań, Robert otrzymywał mnóstwo samochodzików, najczęściej wskazywanych przez niego, przeważnie z „wysokiej półki”, gdyż musiały być poruszane na baterie i najlepiej zdalnie kierowane, bo tylko takie sprawiały mu „frajdę” przy rozkładaniu ich na czynniki pierwsze. Jeszcze do niedawna zachowały się ich wraki, zmagazynowane w piwnicy w kilku workach.

Jakaż była radość z zakupu pierwszego prawdziwego samochodu! Początkowa jazda „Syreną” odbywała się na kolanach ojca, zaś później u jego boku.

Obserwując bieg życia syna, wyraźnie daje się zauważyć niewygasłą, a wręcz spotęgowaną pasję związaną z motoryzacją, na temat której może opowiadać w nieskończoność. Mimo ukończenia studiów humanistycznych na UMCS i zgodnie z rodzinną tradycją kontynuowania zawodu nauczycielskiego, w głębi psychiki zakodowana jest jego pasja. Z samochodami stanowi on jedną całość i otacza je pedantyczną dbałością.

Przeżycia związane z chorobą syna w dzieciństwie nie pozostały bez wpływu na wykształcenie się pewnego stereotypu zachowań w rodzinie. Gdy kilkuletnie dziecko w ciężkim ataku duszności, wijące się po podłodze, przerywanym głosem błagało:

- Mamo, daj powietrza – żal rozrywał mi piersi, nie mogłam mu pomóc, a on tak mi ufał.

Dziś od tamtych lat przewinęło się przez życie wiele wydarzeń, nie zawsze radosnych, często budzących refleksje, niestety są one przeszłością nie do naprawienia.

Bez względu na smutną rzeczywistość i szorstkość losu, obraz proszącego mnie o powietrze syna jest i będzie zawsze żywy w mojej pamięci.

*Uczyłam cię synku
z ludzi czytania
pomieścić w sobie
rażące blaski
ironię nocy
pogardę fałszu*

*że źle kochałam?
dałam ci siłę
byś ciemne światła
gasił oddechem
ból oszczędził szalbierzom
by nie dojrżeli w tobie*

*tak bardzo chciałam
zdrowiem nasycić
korzenie drzewa
bys
klan opisał na jego liściach*

*płuca wypełnił świeże
dobrym fluidom
usuwał z drogi
toksyczne zgliszcza*

Życie w nowym miejscu

Ilkroć sięgnę do wspomnień, zawsze ocieram ukradkiem wilgotne powieki, by ukryć wzruszenie. Być może dlatego dojrzała decyzja o spisaniu dalszej drogi przez życie, tym bardziej, że od tamtego czasu obrzeża mojego horyzontu nieco się oddaliły. Każdy etap życia rządzi się swoimi prawami. Jednak wszystkie znaczone są wpisanymi w kanon określonymi rolami, które zagrane na scenie, oceniane są zróżnicowanym natężeniem oklasków.

Teraz, gdy nadszedł czas konfrontacji z młodzieńczą wizją świata, gdy dłoń pod ciężarem pióra opada na papier, napawa mnie obawa, czy nie wyłoni się spod mojej ręki opowieść potwierdzająca filozofię Sartre'a „Absurdem jest, że się rodzimy”?

Nie hołduję tej tezie, bo życie jest piękne – a jak bardzo – zależy od kunsztu mistrza, tworzącego obraz.

Rejowiec Fabryczny to trzecie moje miejsce pracy, gdzie zamieszkałam wraz z mężem, córką Jolantą i synem Robertem po dwudziestu latach pobytu w Krasnem. Decyzja o zmianie miejsca zamieszkania była konsekwencją dojazdów męża do pracy oraz córki Jolanty do LO w Rejowcu, gdzie kontynuowała naukę. Niełatwo było wówczas zmienić

miejsce pracy, a tym bardziej otrzymać mieszkanie służbowe. Jednak zaistniały ku temu sprzyjające warunki z chwilą powołania męża w roku 1975 na stanowisko wizytatora w Kuratorium Oświaty i Wychowania w Chełmie.

Całkowita beztroska ówczesnych decydentów o zabezpieczenie majątku szkolnego w Krasnem po utworzeniu szkoły gminnej spowodowała, iż w wyniku rażących zaniedbań cały dorobek pracy poprzedniego kierownika Karola Mateli oraz nas obojga uległ bezkarnie dewastacji.

Przywołując pamięć tamtych lat, a wraz z nią minione, lecz wyraziste obrazy zmagania z prozą życia, odczuwam niezaprzeczną satysfakcję z determinizmu, jaki towarzyszył mi w dążeniu do wyznaczonych celów. Chociaż perspektywiczne myślenie jest w różnym stopniu przypisane każdemu człowiekowi, w moim przypadku ta cecha osobowości była od zawsze priorytetem. Moja pozycja w nowym miejscu pracy nie należała do łatwych.

Z małej szkoły o ośmiorgu nauczycielach i niespełna 200 uczniach znalazłam się w składzie wielkiego ponad czterdziestoosobowego zespołu nauczycielskiego ze wszystkimi jego utrwalonymi przyzwyczajeniami. Nie od razu nauczyłam się odczytywać tło, na którym toczyły się rozgrywki, nie zawsze na jasnych zasadach.

Coraz głębiej przychyliam się do opinii moich życzliwych znajomych, przypisujących mi cechy silnej osobowości. Obowiązek, praca, konsekwencja, wręcz upór, pozwoliły na utrzymanie określonej pozycji w szkole. Powierzona mi biblioteka z trzema tysiącami przestarzałych i nieopisanych zbiorów rozrosła się do insty-

tucji o kilkunastu tysiącach skatalogowanych woluminów. W oddzielnym, około czterdziestometrowym pomieszczeniu funkcjonowała czytelnia szkolna z bogatym zbiorem słowników i encyklopedii oraz wieloma czasopismami metodycznymi dla nauczycieli i prasą dla uczniów. Z części oddzielonego korytarza powstało dodatkowe pomieszczenie na księgozbiór podręczny i katalogi. Za wyróżnienie należy przyjąć organizowanie w bibliotece wojewódzkich konferencji metodycznych bibliotekarzy. Owszem, otrzymałam Nagrodę Ministra, lecz zapomniano mi ją wręczyć oficjalnie z okazji Dnia Nauczyciela. Była również Nagroda Dyrektora po przygotowaniu przeze mnie i wystawieniu sztuki na podstawie utworu Marii Konopnickiej. Był to dwugodzinny spektakl ze strojami i dekoracją wypożyczonymi w teatrze. W roli narratora wystąpił dysponujący wspaniałą dykcją, wówczas uczeń klasy siódmej, a dziś znany światowy korespondent i dziennikarz – Marcin Firlej. Spektakl wystawiany kilkakrotnie oglądali uczniowie pobliskich szkół oraz wycieczki szkolne z zagranicy.

Po latach, kiedy wydłużył się dystans do przeszłości, kiedy wszystkimi zmysłami odczuwa się smak dojrzałych owoców, jak bardzo chciałoby się powrócić w miejsce i czas, by wejść do gry z kartą o mocnym atucie. Tamte czasy nakazywały milczenie, chociaż już wtedy हुईłam się, iż przekonanie o zwycięstwie prawdy zdoła obalić fałszywe mity. Gdy jeszcze bardzo nikłe światło społecznego zrywu rozświetlało ciemność w głębi betonowych tuneli, byłam pierwszą osobą w moim środowisku pracy, noszącą z przekonaniem znak „Solidarności”. Często wzywana „na dywanik”, pytana

o stopień „miłości” do PZPR, prosiłam działaczy partyjnych z nieklamana troską o los ich dzieci, by dali im szanse zaznania wolności i nie przeszkadzali w rodzeniu się zrywu narodowego. Skutecznie zakonspirowane w bibliotece szkolnej czasopismo „Solidarność” ostało się do dziś w moich zbiorach, począwszy od pierwszego wydanego numeru. Byłam oddaną fanką tego niezwyklego ruchu, nie mogłam wątpić, iż ponad 10 milionów ludzi, którzy z dumą nosili na piersi ten powszechnie uznany już nie tylko w Polsce, ale i na świecie biało – czerwony znak „Solidarności”, może się mylić. A jednak – polskie pomyłki i na tych kartach historii aż proszą o erratę. Mój entuzjazm w popieraniu słusznej sprawy sięgał poza granice powiatu. Odczuwałam pewne rozczarowanie zbyt małym zaangażowaniem w polityczne wrzenie zespołu nauczycielskiego, z którym przyszło mi pracować. Nie mogłam zrozumieć, że w sprawach kluczowych dla ojczyzny może zabraknąć nauczyciela. Mój patriotyzm nakazywał mi stawiać czoła sprawom, do których słuszności byłam przekonana bez względu na reperkusje, jakich nie szczędzili mi ówcześni notable. Tę cechę osobowości przynosi się chyba wraz z narodzeniem. Jeszcze dzisiaj, gdy zaglądamy w okna świt nie podrywa mnie do pracy, a dzwonek oznajmujący koniec przerwy (już nie mojej) nie nakazuje chwytania za dziennik lekcyjny żałując, że nie mogę wydać niejednego skutecznego rozporządzenia, zapobiegającego wielu absurdom. Nie mogę odpowiedzieć na pytanie – dlaczego zapomniano o przestrodze: „Takie będą Rzeczypospolite, jakie ich młodzieży chowanie”.

Międzygminne Zawody Sportowo-Pożarnicze w Siedliszczu

Agata Laskowska

23 maja 2026 r. w Siedliszczu odbyły się Międzygminne Zawody Sportowo-Pożarnicze Ochotniczych Straży Pożarnych. Z terenu Gminy Rejowiec Fabryczny udział wzięły 3 jednostki: OSP Kanie, OSP Wólka Kańska oraz OSP Pawłów. Ponadto w zawodach uczestniczyli druhowie z Siedliszcza

oraz Rejowca. W zawodach wystartowała również drużyna kobieca z Rejowca.

W klasyfikacji generalnej drużyn męskich zwyciężyła OSP Rejowiec. Drugie miejsce zajęła OSP Kanie, zaś na trzecim miejscu uplasowała się OSP Siedliszcze. Dwa kolejne miejsca zajęli dru-

howie z Wólki Kańskiej oraz Pawłowa.

Międzygminne Zawody Sportowo-Pożarnicze były nie tylko sprawdzianem umiejętności, ale także okazją do integracji środowiska strażackiego sąsiadujących gmin. Wydarzenie było również okazją do promocji działalności Ochotniczych Straży Pożarnych.

Kącik poetycki

Teresa Kubik



Teresa Kubik z wykształcenia administratystka (absolwentka Wydz. Prawa i Adm. UMCS w Lublinie) pochodzi ze wsi Grabniak w powiecie włodawskim. W swoim dorobku posiada dwa tomiki poezji „60 snów życia” i „Z mojej szuflady”, książeczkę dla dzieci „Wierszyki, zgadywanki i kołysanki” oraz książkę napisaną prozą „Wpleciona w historię Grabniaka. Jest także pomysłodawczynią i współautorką książki dla dzieci „Karuzela marzeń”. Należy do włodawskiej grupy poetyckiej „Nadbużańska Frazja”. Jej twórczość zyskała wielokrotnie uznanie jurorów w konkursach regionalnych i ogólnopolskich. W latach 2023, 2024 i 2026 była laureatką w międzynarodowym konkursie jednego wiersza.



Wiersze - Teresa Kubik

Ciężko i ciemno
w duszy jak w czeluści
myśl przygniata jak kamień
Wypełnić jak wąż
w zieleni bezkres
Wić się wśród kolorowych kwiatów.
patrzeć na lazur nieba nad głową
Kamienie zostawić daleko
Ugasić pragnienie szczęścia.

Z Tobą

Przewijam zwoje myśli,
szukam Twoich śladów,
i korzennego zapachu
wody po goleniu.
Zapach kawy o poranku
dzisiaj mnie nie bawi.
Kawa smakowała z Tobą
i kawa, i śniadanie.
Ty mi smakowałeś.
Nagle mój wzrok pada na lustro,
widzę tam niepełną wersję siebie.
Ty też to widziałeś.
Pośpiesznie pakuję
stare życie do pudeł.
Chcę zacząć wszystko od nowa.
Z drżącym sercem
biegnę po nowe lustro.

Nasze wszechświaty

Krążymy we wszechświecie
obok siebie.
Razem pokonujemy trudy,
razem pracujemy i odpoczywamy
razem się bawimy.
Jesteśmy szczęśliwi,
Ale czy tak samo patrzmy na Świat.
czy to samo nas bawi i to samo wyciska łzy
Czy to samo nas dziwi i to samo nam się śni
Czy to samo widzimy
I tak samo myślimy?
Nie,
to są zupełnie inne wszechświaty.

Nocna refleksja

Dzień znika za linią horyzontu
Noc delikatnie rozpościera
swoje mroczne skrzydła.
Usypia Świat,
Ognisko dogasa.
Tylko pojedyncze szczapy
strzelając ogniem, przerywając ciszę.
wąska wstęga dymu
snuje się jak mgła nad Bugiem.
Umilkły śpiewy,
polityczne spory.
Czas - skradł kolejny dzień .
Noc na dobre roztańczyła się z gwiazdami
Północ powitała graniem zegarów.
Myśli pęcznieją z braku snu.
rosną jak chmury przed deszczem.
Przywołują esencję zdarzeń i refleksję.
Dogasa mój ogień ?
Nikogo to nie dziwi.
że zmieniam się w ulotny
popiół spalonego ogniska

Już północ

a nam się wcale nie chce spać,
ognisko płonie
więc tańczmy do białego dnia.
Na skrzydłach marzeń
kołyszmy ten radosny czas.
Gdy w sercu ogień
żyjemy tak mocno jak się da.
Mydlane bańki pękają
dźwięcznie w bramach dusz,
dziś czas miłości
jest przeznaczony dla nas znów
Nie czas na klótnie, urazy i tęsknoty łzy.
Jest czas zabawy
i lukrowanych, pięknych chwil.
Gdy dzień nastanie
nie łatwo będzie znaleźć nam
Cudowny kamień
i klucz do wszystkich szczęścia bram.

Mój dom
to codzienny
zapach kwiatów
subtelna gorzyc kawy
o poranku
promienny uśmiech
na powitanie
milczenie
kiedy zbędne słowa
pewność że jesteś
- największe bogactwo

Wiosna

Wiosna rozplata zielone warkoczki
wokół rozściela miętowe dywany.
Słowik nuci smętną melodie,
Świat jeszcze trochę zimowy.

Niebo rozświetlone promieniami słońca,
ziemia niczym wulkan wybucha paletą .
Pięknie pachną kolorowe kwiaty
Świat jest już mniej zimowy.

Zakochane pary kontemplują ciszę
kołyszają się z wiatrem, bujają w obłokach .
Wiją wianki z tęczy, pelerynę z rosy.
Świat już nie jest wcale zimowy.

Bądź mi miłością
jak łyk herbaty w chłodny dzień
Jak zimna woda w upalne lato,
jak światło na krawędzi dnia
lub jak subtelny zapach kwiatów.
Bądź tym czego mi
wciąż brakuje
bez wielkich słów,
bez zbędnych gestów
Bezpiecznym cieniem obok mnie
spokojem i bezpieczeństwem.

Fotoreportaż „Głosu Pawłowa”



KGW „Krzywowlanki” - Zasłużone dla Powiatu Chełmskiego



Odstąpienie tablicy pamięci zamordowanych pawłowskich Żydów, fot. GOK



Uroczystości rocznicowe pacyfikacji Pawłowa, zdj. GOK



OSP Pawłów. Zawody Sportowo-Pożarnicze w Siedliszczu



Święto Bożego Ciała 2026 w Pawłowie, fot. D. Karwat



Wernisaż malarski „Pasji” w Pawłowie, fot. GOK



Wernisaż malarski D. Kurczewicz w Lublinie, fot. M. Kurczewicz



SP w Pawłowie. Spotkanie z górnikiem

Wydanie gazety współfinansowane ze środków
Gminy Rejowiec Fabryczny